

GŁOS POLSKI

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Prenumerata miesięczna „Głosu Polskiego” wynosi: w Łodzi zł. 4.20, za odosłanie -- 40 groszy; z przesyłką pocztową w Kraju -- zł. 5.--; zagranicę -- zł. 7.20.

Telefony „Głosu Polskiego” — redakcja: 2-99, 19-71; nocna redakcja i drukarnia od godz. 9 wiecz.: 7-99; administracja i ekspedycja: 1-99.

Cena 20 groszy

Redakcja i Administracja
Łódź, Piotrkowska nr. 106.
Konto czekowe: Poczt. Kasa
Oszczędnościowa 61.119

Ogłoszenia za wiersz milimetry 1 szpaltowy i strona i w tekście 40 groszy strona 4 szpalt.
Nekrologi 30 „ „ „ „
Nadesłane po tekście 30 „ „ „ „
Zwyczajne 10 „ „ „ „ strona 10 szpłt
Ogłoszenia zaręczynowe i zaślubinowe 10 zł. 0000
Ogłoszenia zamiejscowe obliczane są o 50 procent
zaś firm zagranicznych o 100 procent drożej

Gwałtowny atak na p. Grabskiego

P.P.S. żąda przymusowej rekwizycji złota, brylantów i pereł

„Weźmiemy pożyczkę choćby od diabła, ale pan odpowie przed trybunałem stanu“

Wczoraj połączone komisje sejmowe skarbowe i budżetowa obradowały dalej nad projektem ustawy o nadzwyczajnych środkach złagodzenia przesilenia w przemyśle.

Poseł Dynin (Chrz. Nar.) oświadczył, że klub jego uzależnia swoje stanowisko wobec tej ustawy od załatwienia innej; o popieraniu przemysłu krajowego i poprawie niu bilansu płatniczego.

Poseł Drewnowski (L. N.) wypowiada się przeciwko dzierżawie monopolu spirytusowego.

Poseł Chądzyński (N. P. R.) jest stronniem zaciągnięcia pożyczki pod zastaw monopolu tytoniowego, a przeciwnikiem wydzierżawienia tego monopolu.

Poseł Wierzbicki powtarza zwykłą piosenkę „Lewiatana”: najpierw przedłużmy dzień pracy, znieśmy urlopy, a potem będzie można dostać pożyczkę.

Poseł Wyrzykowski (Wyzwolenie) wygłasza ostrą mowę opozycyjną, atakując premiera z politycznego punktu widzenia.

Poseł Wyrzykowski mówi, zwracając się do premiera:

— Pan nie chce iść po pożyczkę do Genewy do ligi narodów, a poszedł pan w swoim czasie do Spa, co było znacznie gorsze.

Premjer Grabski z miejsca zapytuje:

— Skąd pan weźmie pożyczkę?

— Weźmiemy ją choćby od samego diabła — odpowiada poseł Wyrzykowski, ale pan już wtenczas odpowie przed trybunałem stanu!

Całe przemówienie miało charakter ostrej wymiany zdań między mówcą i premierem.

Ten ostatni zabrał natychmiast głos i zapytuje czy lepszy jest minister, który go-tów zostać nawet za cenę ustanowienia ko-

misji śledczej czy ten, który mówi: „Najprzód usunąć mnie, a potem mogę stanąć do dyspozycji komisji śledczej lub nawet przed trybunałem stanu.

Poseł Gruszka (Piast) oświadcza się przeciwko całemu projektowi i twierdzi, że rząd nie cieszy się zaufaniem zagranicy,

wobec czego każdy inny gabinet łatwiej dostanie pożyczkę niż obecny.

Następnie zarządzono przerwę, po której zakończono dyskusję generalną mowami posłów Frostiga (koło żydowskie) Bitnera (Ch. D.) W dyskusji szczegółowej nad artykułem I-ym premier zabrał głos i

oświadczył, iż zgadza się na wykreślenie z artykułu pierwszego upoważnienie do wydzierżawienia jednego z monopolu, natomiast domaga się upoważnienia go do zastawienia dochodów monopolowych przy zredukowaniu sumy pożyczki z 1 miliona do 600 tysięcy złotych.

Poseł Hausner (P. P. S.) zgłasza do artykułu pierwszego następujący wniosek: „Sejm wzywa rząd do przedstawienia projektu ustawy, której mocą obywatele państwa, osoby prawne, fundacje i związki religijne zmuszone będą oddać tytułem pożyczki przymusowej oprocentowanej i zwrotnej w ciągu 30 l. wszelkie złoto, drogie kamienie i pereł do skarbu państwa, celem powiększenia podkładu złotego.

Poseł Byrka (Piast) zgłasza wniosek o skreślenie całego artykułu pierwszego.

Premjer Grabski z miejsca:

— Jest to niezrozumienie istoty rzeczy. Widocznie pańskie doświadczenie z P. K. K. P. nie jest wystarczające.

Pos. Byrka: Zastrzegam się przeciwko takim uwagom. Niech się pan na P. K. K. P. nie powołuje, Pan jest sam za nią odpowiedzialny. Kredyty interwencyjne tej instytucji, uzyskane przy pomocy firmy „Perugia” też spadają na pana.

Pan Grabski: Wcale nie byłem wtedy ministrem.

P. Byrka: Niech pan nie spekuluje na tem, że członkowie komisji nie znają natury kredytów interwencyjnych.

W ten sposób nie wolno zwalczać wniosków poselskich. Chodzi nie o to, że jeżeli mój wniosek będzie odrzucony, domagam się, aby 200 milionów zł. pożyczki, wymienionej w art. 1, przekazano Bankowi Polskiemu dla powiększenia podstaw złotego.

Na tem dyskusję zakończono. Jutra wejdą pod obrady art. 2, 3, 4 i 5.

Witos mobilizuje opozycję

Konszachty z klubem żydowskim — Chudecja również w opozycji — P. Rozmarin ma pośredniczyć — P. Steczkowski na czele nowego gabinetu

Nasz korespondent warszawski telefonuje:

W ciągu ostatnich 2-ch dni p. Witos prowadził długie poufne rozmowy z posłem Rozmarinem z klubu żydowskiego.

Jak się dowiadujemy, p. Witos proponował p. Rozmarinowi pewnego rodzaju porozumienie dla zwołania narady przedstawicieli klubów, niezadowolonych z obecnego gabinetu.

Poseł Rozmarin zauważył wówczas, że taka narada może być zwołana tylko przez marszałka, bo byłby to prosto konwent seniorów, wszystkie bowiem kluby są niezadowolone.

W dalszych rozmowach pomysł p. Witos przybrał bardziej realne kształty. Chodzi o zwołanie komisji porozumiewawczej klubów, które głosowały za nieufnością dla gabinetu p. Grabskiego. P. Witos wczoraj już dodał, że na tę naradę można by zaprosić nawet przedstawiciela chudecji, chociaż głosowała ona za rządem.

W rozmowach pan Witos wyraźnie ujawnia chęć, aby poseł Rozmarin podjął się pośrednictwa pomiędzy „Piastem” a

„Wyzwoleniem”, które mogłyby teraz współdziałać na gruncie zwalczania rządu p. Grabskiego. Porozumienie to zresztą, według projektu p. Witos, sięga dalej, niż obalenie rządu. Pan Witos nosi w zanadrzu nowy gabinet z p. Steczkowskim na czele.

Nasz warsz. korespond. telefonuje:

Wczoraj piastowcy rozpoczęli nową akcję w kierunku obalenia rządu i w tym celu prowadzili już rokowania z przedstawicielami poszczególnych klubów. Akcja ich polega na tem, że klub „Piasta” chce obalić rząd wraz z lewicą, by powołać później nowy rząd — oparty o lewicę, częściowo prawicę, a nawet ze współudziałem „Koła żydowskiego”, przyczem wysuwają jako ministra skarbu prezesa Banku Gospodarstwa Krajowego d-ra Steczkowskiego.

Przedstawiciele „Piasta” chcą, aby żdzi uchodzili za pośredników między „Piastem” a innemi ugrupowaniami chłopskimi lewicy.

Niepokój Łodzi jest bezpodstawny

Sowiety kupują w Niemczech tylko te towary, których Polska nie posiada — Zagranica udziela większego Kredytu

Nasz warsz. korespondent telefonuje:

Sowiecka agencja „Tass” w biuletynie wczorajszym donosi: Ponieważ fabrykanci łódzcy są podobno stworzeni zakupami manufaktury w Berlinie, przedstawiciel „Tass’a” zwrócił się do kół komisariatu do spraw handlu zagranicznego, gdzie mu oświadczone, że niema wcale mowy o przerwaniu zamówień sowieckich na manufakturę polską i że nikt nie mówił o tem, żeby fabryki łódzkie nie mogły zadowolnić spóżywców sowieckich.

Jednakże obecnie zakupywana jest manufaktura wiosenna, której głównym dostawcą są Niemcy. Znaczenie ważne posiada fakt, że importerzy sowieccy otrzymują tam znaczny kredyt, jak zresztą i w innych krajach, a więc we Włoszech 10 miesięcy, w Niemczech i w Austrii 12 miesięcy, we Francji 6 miesięcy, przytem we Francji całe 100 proc.

W każdym razie trwoga fabrykantów polskich jest bezpodstawna, rokowania w Niemczech dotyczą tych gatunków manufaktury, których Polska nie produkuje.

Druga wizyta p. Gooda w Warszawie

LONDYN, 26 października. Znany finansista Good wyjechał wczoraj wieczorem do Warszawy, ażeby na nowo podjąć rokowania z wybitnymi finansistami polskimi.

Kto zacz pan Schmidt?

Rada ministrów na najbliższym posiedzeniu ma zatwierdzić kandydaturę pana Schmidta na prezesa PKO.

P. Schmidt znany jest jako działacz endecki. Rozpoczął karierę jako współpracownik Tow. szkoły ludowej w Tarnopolu. Po niej pracował w Banku zaliczkowym we Lwowie (Bank sen. Adama) Przy powstaniu niepodległej Polski zetknął się ze „znanym” postem Kucharskim i działał z nim w Poznaniu.

P. Schmidt miał bliższy kontakt z osławionym Guzohaniem i dotychczas go nie opuszcza.

Kto wziął łapówkę

za pozwolenie na przywóz kapeluszy Habiga?

WARSZAWA, 26 października. — Na posiedzeniu jednej z komisji sejmowych zakomunikowano ze strony poselskiej, jakoby firma Habig we Wiedniu przesłała wszystkim swoim klientom drukowane kartki z zawiadomieniem, iż podnosi cene kapeluszy o 2 zł. na sztuce, a to wskutek wydatków, poniesionych w Warszawie przy uzyskaniu zezwolenia na przywóz.

Pan minister przemysłu i handlu polecił przeprowadzenie dochodzeń w tej sprawie, a do czasu wyjaśnienia wszystkie podania o wywóz kapeluszy z firmy Habig zostały wstrzymane.

Wyjątkowa OKAZJA!

Oddam dom w Łodzi za duży lokal sklepowy

w centrum miasta. Tel. 38-02.

Rozwiązanie sejmiku — nakazem chwili

Votum nieufności wyrażone zostało sejmowi, który już nic pożytecznego stworzyć nie zdoła

Po czterodniowej walnej batalii rząd p. Władysława Grabskiego uzyskał narodo-demokratyczno-socjalistyczną większość i ostał się na posterunku. Nieufność została właściwie wyrażona samemu sejmowi i nikomu więcej. Hasło rozwiązania izb i wyznaczenia nowych wyborów, zyskało wielu, wielu stronników. Już i klub „Piasta” dochodzi do wniosku, że niema innej rady. Bardzo powoli idea ta zyskuje stronników; jeżeli ostatnia debata nie przyspieszy sprawy, to można przypuszczać, że większość dla jej zrealizowania, dojrzeje wtedy, kiedy będziemy już w przededniu końca kadencji. Byłoby to groźne dla państwa i byłoby ciosem nie dla pierwszego sejmiku, ordynaryjnego, ale dla parlamentaryzmu u nas w ogóle, bo dowodziłoby, że w samych instytucjach parlamentarnych niema środków i sposobów na naprawę ich wad i błędów.

Nie sądzimy jednak, żeby tak było: sprawa rozwiązania izb dojrzała w czasie tych ostatnich dni daleko szybciej, niż przez całe tygodnie i miesiące poprzednie.

Wyrażane głośno obawy, że stronnicy przedłużenia obecnego sejmiku aż do końca kadencji ukryją swoje istotne stanowisko za parawanem propozycji o uprzedniej zmianie ordynacji wyborczej, są bezpodstawne ze względów konstytucyjnych.

Ordynacja wyborcza stanowi część składową konstytucji i zmienić ją może dopiero większość trzech piątych przyszłego sejmiku.

A zatem nie może być mowy o inauguracji walki o nową ordynację wyborczą przed powzięciem decyzji o rozwiązaniu obecnego sejmiku.

Azkołwiek istnieje wiele pomysłów, opartych na doświadczeniu i praktyce, zmierzających do reformy ordynacji wyborczej dla naprawienia składu sejmiku, to jednak w obecnej sytuacji składa się szczęśliwie, że te projekty nie mogą być urzeczywistnione. Byłoby to bowiem po prostu asekuracją obecnej izby na dożywcio, a więc najszkodliwszym pomysłem.

Losy sejmiku są przesądzone: w czterodniowej dyskusji jego wartość została zmierzona i zważona i znaleziono go mówiąc biblijnie „mniej mającym”. Izba, która może szaleć w opozycji aż do wniosku o oddaniu rządu pod śledztwo, wniosku wychodzącego nie ze stronnictw skrajnych, ale właśnie centralnych, i odrzucająca po tem votum nieufności dla tegoż rządu, wystawia sobie sama świadectwo, które zreperować może tylko samorozwiązanie.

Czy nie symptomatycznym jest, że najmądrzejsze w dyskusji myśli padły z ust ks. Okonia, którego mowa pełna była ży-

ciowej mądrości przeciętnego obywatela w ocenie stanu rzeczy?

Czy nie miał racji rubaszny były ksiądz w swej przypowieści o drabinie i o panu Władysławie?

Ratuj walutę polską — wołał sejm — i podstawił panu Władysławowi drabinę, a teraz chcą ją zabrać i mówi sobie: niech się pan Władysław zwali, co nas to obchodzi.

Zrozumienie tej sytuacji było głębokie i wśród socjalistów. PPS naraża się na wiele krytyk i ataków za to, że oddała swe głosy razem z prawicą przeciwko votum nieufności dla rządu.

Krok ten budzi zdziwienie. Tak, jak jak gdyby do tej chwili PPS nie szła wciąż z zaparciem się siebie, z ryzykiem utraty wpływu na masy, na czele sił chroniących państwowość polską od burz i wstrząśnień.

Trzeba pamiętać, że tron państwowości polskiej w 1918 r. został stworzony przez polską partię socjalistyczną, której uprzednią walką zbrojną z caratem była przygotowaniem dróg dla wskrzeszonej Polski. Państwowość polska jakakolwiek ona jest — to jednak, dziecko, przy którego powiciu stała PPS — Józef Piłsudski, Jędrzej Moraczewski, Leon Wasilewski i inni.

Stąd płynęło m. in. ten niezrozumiały

dla innych niesłychanie ostrożny stosunek naszego socjalizmu do państwa i rządów.

Kiedy PPS może się ważyć na zdecydowany krok? Tylko wtedy, kiedy będzie wiedziała, że obaliwszy Wł. Grabskiego, ujmie władzę w swoje ręce i potrafi ją krzepko utrzymać w rękach. Walić go po to, żeby w pałacu prezydium rady ministrów rozsiadał się p. Witos lub jeden z zjeżdżonych przez niego ludzi, istotnie PPS nie może, bo wie, że to byłoby najgroźniejsze dla państwa niebezpieczeństwo.

Trzeba więc stanowisko PPS zrozumieć. Inna rzecz, że przy przeciągnięciu struny pod tym względem PPS naraża państwo na nowe niebezpieczeństwo: odepchnięcia mas robotniczych, które stracą do ostrożnej PPS zaufanie, w kierunku komunizmu.

Leaderzy naszego socjalizmu z tego muszą sobie zdawać sprawę i wyciągnąć konsekwencje z tych trudności.

Ale i tutaj wyjście jest jedno: jaknajprędzej nowe wybory, jaknajszybciej dopuszczenie do głosu szerokiej masy obywateli. W tej kuchni politycznej, którą stworzył obecny sejm, już nic się nie ugotuje, nic z niej nie wyjdzie — prócz demonstracji tragicznego bezwładu i braku programu.

St. Gr.

Pod tarczą pokoju: nowa inicjatywa Ameryki

Zaledwo ukończyło swe dzieło konferencja w Locarno, polityka europejska staje wobec nowego doniosłego faktu w dziedzinie międzynarodowej: oto — jak donosi „United Press” — prezydent St. Zjednoczonych Ameryki Północnej, powołując się właśnie na dodatnie wyniki ostatniej konferencji nad Lago Maggiore, wystąpił z projektem zwołania nowej, szerszej, światowej konferencji w sprawie rozbrojenia powszechnego.

Ta wysoka i potężna inicjatywa daje nam, sama przez się, miarę zdobyczy, osiągniętych przez pakt zachodni: zdobyczy na drodze ustalenia i obwarowania pokoju.

Zarówno Francja, jak Niemcy, mimo nieodzownych głosów protestu z tej i z tamtej strony Renu, czują się zadowolone z dopełnienia dzieła zgody.

Dla Francji znika dławiące widmo groźnego odwetu. „Gdyby władza nad narodami dostała się nawet w ręce szaleńców — pisze jeden z polityków francuskich — to i wtenczas pakt stanowiłby przeciw ich zbrodniczym obłędowi zapórę mocniejszą od tych wszystkich, jakie próbowano wznowić w podobnych okolicznościach”.

Otóż za szansem tej niepokonanej zapory pokojowej, Francja będzie mogła oddać się swej codziennej pracy nad odbudową kraju, na leczeniu ran, zadanych przez „krwawy obłęd szaleńców”.

Niemniejże korzyści przypadną w udziale Niemcom. Nad Lago Maggiore pozbyły się one nareszcie tej wiosienicy pokutnej i tego piętna niższości, w które przyoblekła je kleska, a które uwiecznić chciał na ich skórze nacjonalizm francuski; w Locarno stanęły Niemcy po raz pierwszy od lat dziesięciu na równej stopie ze wszystkimi państwami Europy. To stanowisko równorzędności osiągnęły Niemcy za cenę uznania dobrowolnego sytuacji faktycznej; dodajmy wszakże: sytuacji faktycznej — na zachodzie, gdyż wszystkie umowy w Locarno, razem wzięte, nie wykluczają możliwości rewizji położenia faktycznego — na wschodzie, t. j. na granicy polsko-niemieckiej. Jakiekolwiek jednak pozostaną lub zostawać jeszcze mogą żarzewia starć i zatargów między narodami, faktem jest, że Alzacja i Lotaryngja żarzewiem tem być przestała. Berlin położył nareszcie swój podpis pod rzeczywistą bezpowrotną utratą tych dwóch prowincji, które tyle krwi i francuskiej i niemieckiej pochłonęły. Wojna postradała jeden ze swych najwzdzięczniejszych terenów. Nie znaczy to, oczywiście, aby z chwilą zapanowania zgody nad Renem, samorzutnie wygasły też jednocześnie i wszelkie inne antagonizmy między pań-

stwami. Daleko do tego, i ten, kto by uległ nazbyt łatwemu złudzeniu w tym względzie podpisałby, zapewne, wyrok sam na siebie.

Niemniej przecież prawdą jest, że dopóki francuz i niemiec patrzyli na siebie jak dwa rozżarte psy, gotowe skoczyć sobie do gardła, póty wszelkie usiłowania pokojowe były czczymi mrzonkami. I niemniej prawdą jest, że trwała zgoda dwu tych wielkich narodów, pojednawczych ze sobą w obliczu zgrozy przeżytej wojny i w obliczu wspólnych dążeń oraz interesów, stworzy potęgę zdolną wybić z głowy myśl o wojence każdemu, kto by chciał na krwi narodów spekulować.

Dlatego to można powiedzieć, że w chwili obecnej stoimy bliżej idei rozbroje-

nia powszechnego, niż staliśmy miesiąc temu. Europa uczyniła ku urzeczywistnieniu idei ten krok nieznaczny, ale bądź co bądź, ten jeden krok został postawiony.

I, jakgdyby dla uświęcenia zasady, że pierwszy krok był najtrudniejszy i największy kosztował zabiegów, skoro wreszcie został dokonany, republika północno-amerykańska, nie zwlekając, woła i nagli już o krok następny, o rozwój dalszy dzieła pokoju, idąc w ten sposób na spotkanie ligi narodów.

O cóż chodzi?

Nikt nie ludzi się w chwili obecnej, aby dzień ten przysięść mógł kiedyś, trzeba wykonać olbrzymią pracę przygotowawczą. I, że, aby ją podjąć, niema ani chwili do stracenia.

Nowe oferty pożyczki dla Polski

WARSZAWA, 27 października. — Z kół miarodajnych dowiadujemy się, iż w tym tygodniu należy oczekiwać pierwszych konkretnych wyników naszych rokowań o uzyskanie pożyczki zagranicznej, prowadzonych przez p. Steczkowskiego.

Dowiadujemy się również, że znany dom bankowy S. M. Rotszyld w Frankfurt nad Menem zwrócił się do rządu polskiego za pośrednictwem podobno jednego z naszych delegatów do rokowań handlowych z Niemcami z propozycją pożyczki w sumie 125 milionów dolarów na przeciąg 25

lat, oprocentowanej na 6 proc. rocznie przy emisji 94 za 100. Oferta ta byłaby dla nas korzystna, jednakże dom Rotszylda pod wpływem Berlina jakoby, wysuwa żądania pewnych gwarancji, które nie należą do dziedziny finansowej, lecz politycznej.

Informują również, iż dwa poważne banki londyńskie rozpoczęły korespondencję handlową z naszym rządem w sprawie udzielenia większej pożyczki. Ta ostatnia propozycja oceniana jest tutaj jako pierwszy plus następstwa zawarcia paktów w Locarno.

Krwawy zamach w stolicy

Tym razem na tle mieszkaniowym

Nasz warsz. koresp. telefonuje: Warszawa w dniu wczorajszym była znów widownią krwawego zamachu. Tym razem nie na tle romantycznym, lecz na tle zatargu mieszkaniowego.

W domu nr. 5 przy ul. Złotej mieszkał od kilkunastu lat 50-letni Stanisław Rybakiewicz, przedsiębiorca wydawniczy. Z powodu ciężkich warunków finansowych Rybakiewicz miał się przenieść do Poznania i w tych dniach zawarł transakcję z niejakim Romanem Markowskim o odstąpienie mu lokalu 2 pokojowego w Poznaniu. Ponieważ mieszkanie Rybakiewicza było większe, Markowski dopłacił czekiemi 4.000 złotych na Bank spółek zarobkowych. Już w ubiegłą sobotę Markowski zajął mieszkanie Rybakiewicza. Kiedy Rybakiewicz udał się do Banku po pieniądze, okazało się, że na czeki niema po-

krycia. Rybakiewicz podał skargę do prokuratora.

Wczoraj około godziny 2-jej popoł. Rybakiewicz udał się do Markowskiego. Spotkali się na schodach. Ponieważ niektóre klucze od mieszkania posiadał Rybakiewicz, a niektóre Markowski, przeto, ani jeden, ani drugi nie mogli wejść do mieszkania. Posłano po ślusarza, a tymczasem pp. Markowski i Rybakiewicz rozpoczęli pomiędzy sobą ostrą sprzeczkę, w czasie której Rybakiewicz wyciągnął rewolwer i strzelił dwa razy do Markowskiego, poczem skierował lufę rewolwerową sobie w skroń i padł trupem na miejscu.

Rybakiewicz zostawił list do żony, w którym pisze, że padł ofiarą oszustwa i że musi sobie sam wymierzyć sprawiedliwość, bo prawo jest zbyt słabe.

Cóż więc należy uczynić? Od czego rozpocząć?

Należy znieść szaleńcze, rozpętane wyścigi zbrojeń. I należy postanowić, aby wyrób broni i amunicji przestał być procedurą i przemysłem prywatnym, stał się natomiast monopolem państwowym; gdyż dopóki istnieje będą kapitaliści, produkujący materiały wojenne, póty będą się oni starali o rynek zbytu dla swej produkcji, t. j. o jatki ludzkie, zwane wojną. Póki rzeź ludzkie stanowią będą źródło niepomniernych fortun dla całych odłamów przemysłu, póty olbrzymie fortun tych odsetniś będą na organizację coraz nowych, coraz krwawszych rzezi.

I rzeczywiście, fabrykanci broni powołują do życia szeregi dzienników, mobilizują opinie, kupują prasę i sprzedają, finansują stronnictwa i całe obozy polityczne, dyktują prawa parlamentom, fabrykują „odwiecznych wrógów” i „nieprzedawnione krzywdy”, byle tylko ciskać narody przeciw narodom, i wszystkim sprzedawać za złoto narzędzia do wytaczania krwi.

Dwa tedy nasuwałyby się pod uwagę punkty naczelne, jeśli chodzi o sprawę rozbrojenia:

1) Znaczące ograniczenie zbrojeń, wytknięte i określone przez instancję nadnarodową, idące w porze z równoczesnym skrótem służby wojskowej, która nie powinna przekraczać paru miesięcy.

2) Zniesienie wolnej fabrykacji oręża i wszelkich w ogóle narzędzi wojennych, jako przemysłu osób prywatnych.

Ku rozbrojeniu iś należy nietylko w imię uczuć humanitarnych, które wzdrygają się wobec zgrozy przeżyć wojennych, ale również dlatego, że niema innej drogi, mogącej zapewnić i ziszczyć tę odrobinę chociażby sprawiedliwości społecznej, o którą wołają, a którą coraz głośniej wołają miljonowe rzesze pracowników. By ratować życie, trzeba ograniczyć procedury śmierci.

Wobec olbrzymiego zniszczenia bogactw, dokonanego przez ostatnią wojnę, nie starczy środków na reformy społeczne, jeśli budżety wojskowe nie ulegną okrojeniu, a młodzież, miast wytwórczo pracować w polu albo przy warsztacie, trawić będzie czas w koszarach.

Narody, aby kuć oręż, muszą dziś od ust chleba odejmować głodnym; opieki pozbawiać chorych; pokolenia dorastające skazywać na ciemnotę; szkoły opróżniać, a zaludniać więzienia!.. Czy długo jeszcze?

Oto, dlaczego rozwój inicjatywy, z jaką wystąpił prezydent Coolidge w sprawie rozbrojenia, śledzić będzie świat z uwagą i niecierpliwością.

L. Przemyski.

Sensacyjne wnioski w procesie Steigera

Obrona zgłasza długi sznur nowych świadków -- Steiger nie mógł dokonać zamachu
Energiczny przeciw prokuratora

„Kawałek prawdy -- to kłamstwo -- Będziemy walczyć o całą prawdę“!

(Od specjalnego wysłannika „Głosu Polskiego“)

Szereg wniosków dr. Rozenkranca

Dzisiejsze posiedzenie otwarto o 9-ej zrana. Głos zabrał obr. dr. Rozenkranc, który mówi co następuje:

W pierwszym rzędzie chcę skonstatować wniosków obrońcy Lewensteina. Pan prokurator chciał dowiedzieć, że koncepcja, iż bomba rzucona została z piętra, nie jest realna. My możemy dowiedzieć, my możemy wskazać na to, że właśnie ta koncepcja była pierwszą i że w trakcie śledztwa pierwotnego wielu świadków w tym sensie zeznawało.

Na dowód słów moich proszę o przesłuchanie świadków dyr. Hermana i dyr. Merera, dyr. Basza i dyr. Henr. Bergiera.

Dalej obrońca zgłasza szereg świadków którzyby ustalili, jak zachowywała się publiczność po dokonaniu zamachu, oraz świadka Bernarda Fichmana, który stał ze Steigerem w chwili dokonania zamachu i nie widział przy oskarżonym żadnej paczki. Na dowód tego, iż Pasternakówna w pierwszej chwili powiedziała „zdaje się, że to Steiger“, obrona prosi o przesłuchanie świadka Ecksteina, który słyszał pierwszą rozmowę Pasternakówny ze Steigerem.

W dalszym ciągu obrońca prosi o przesłuchanie całego szeregu świadków, którzy słyszeli jak Pasternakówna powiedziała do kom. Łukomskiego „Zdaje się, że to on“, na co komisarz Łukomski powiedział: „Nie zdaje się, że ten on, ale napewno on“; oraz świadków, którzy słyszeli, że Steiger wołał w chwili aresztowania: „Na miłość boską jestem niewinny“.

Dalej obrońca zgłasza szereg świadków którzy widzieli zamachowca, lecz twierdzą że to nie był Steiger, między innymi kapitań Urzędowski, który widząc, jak aresztowano Steigera, zawołał: „On jest ale winny, prawdziwy zamachowca uciek!“

Dla stwierdzenia prowokacyjnych metod policji obrona prosi o przesłuchanie policjanta Nr. 1294, który był obecnym, gdy Steiger wyjął z paczki z jedzeniem kartkę z napisem: „Żmilkowski wolny“.

Obrona prosi o dołączenie do sprawy dokumentu z województwa za numerem 15116, w którym przewidziany jest program pobytu prez. we Lwowie. Program ten przewiduje przejazd powozu prezydenta w miejscu dokonania zamachu na godzinę 2-gą, więc zamachowca napewno był już o tej godzinie na posterunku, a Steiger wyszedł ze swego mieszkania dopiero o godzinie 2,40 po południu, jasne więc jest, że nie on dokonał zamachu.

Psychologiczna analiza sen. Ringla

Po obrońcy Rosenkrancu głos zabiera sen. dr. Ringel, który mówi:

„Akt oskarżenia zarzuca Steigerowi zbrodniczy czyn i złą wolę. Mamy przed sobą człowieka, a nie maszynę. Ażebym dowiedzieć złą wolę, należy zbadać motyw, jakie mogły ewentualnie oskarżonym kierować. Wysoki trybunał! Kto się szykuje do zamachu, nie zajmuje się tegoż dnia listami gratulacyjnymi dla swych szefów. A Steiger czynił to w dniu zamachu, czego mogą dowiedzieć wszyscy jego koledzy biurowi. Steiger nie mógł mieć motywów do zbrodni, gdyż nie można służyć jednocześnie dwóm bogom, ani dwóm ideałom. —

Steiger był sjonista, a sjonizm niezgodny jest z komunizmem. Steiger zawsze ostro występował przeciwko komunizmowi i zamierzał wyjechać do Palestyny, co prosię stwierdzić świadkami.

Dalej obrońca stwierdza, że żydzi entuzjastycznie przyjmowali prez. we Lwowie i to nie tylko masy ludności, ale i przedstawiciele żydostwa, na dowód czego prosi o przesłuchanie posłów Frostiga, Inslera i Sommersteina.

Obrona dowodzi, iż zbrodni zabójstwa prawie nigdy nie dokonywa człowiek religijny, a Steiger zawsze głęboko pobożny.

Bardzo ważnym jest ustalić, że 5 i 6 września r.b. roku policja lwowska znalazła się w takim stanie psychicznym, że za wszelką cenę musiała mieć sprawcę zamachu, a to z tego powodu, iż ze strony władz centralnych w Warszawie okazywano silne niezadowolnienie. Na dowód powyższej tezy obrońca prosi o przesłuchanie wicem. spraw. zagran. Bertoniego, wicem. spraw. senatora Siennickiego, szefa kanc. prez. Rzeczypospolitej p. Lenca, posłów Frostiga i Sommersteina, oraz wiceprez. gminy żydowskiej we Lwowie dr. Schleichera.

Obrona prosi również o przesłuchanie insp. Piątkiewicza, któryby stwierdził, że w raportach swoich do władz centralnych pisał, że Steiger nie dokonał zamachu.

Obrona podkreśla, iż zamach musiał być dokonany przez nacjonalistów ukraińskich, o czym zresztą uprzedził prezydenta przed wyjazdem do Lwowa były szef biura prasowego prezydium rady ministrów p. Czerwiński.

W dalszym ciągu obrońca wraca do sprawy Olszańskiego. Oświadcza on, że przed paru dniami przedstawiciele organizacji ukraińskiej w Berlinie zwrócili się do reprezentantów żydowskich i prosili, by więcej nie wnikłać sprawy Olszańskiego. Mówili oni:

„Myśmy dali już dosyć dowodów, że

Steiger jest niewinny. W naszym interesie leży, aby Steiger był skazany, a nawet rozstrzelany, bo wtedy pokazemy całemu światu, co warte sądy polskie i polskie porządki.

Olszański współpracował z hackenkreuzlerami niemieckimi na szkodę państwa polskiego. Pisały o tem gazety niem., które obrońca proponuje przyłączyć do aktów sprawy.

Obrona stawia kategoryczne żądanie, aby przesłuchano w charakterze świadka prezesa ukraińskiej organizacji nacjonalistycznej dr. Włodzim. Baszyńskiego i dr. Wasera. Obrona kończy temi słowy:

Wnioski nasze nie są demonstracyjnymi, a mają na celu jedynie wyświetlenie prawdy i wymiar sprawiedliwości.

Wierzyć albo wszystkim, albo nikomu

Przewodniczący zarządza przerwę, po której głos zabiera prokurator, który oświadcza co następuje:

Parę razy mówiłem, że chcę zadość uczynić żądaniom obrony, lecz do pewnej granicy. Obrona przekroczyła już tę granicę. Wypowiadam się przeciwko wszystkim wnioskom d-ra Rosenkranca.

Co się tyczy wniosków d-ra Ringla, to jestem przeciwnikiem wplątania w akta Olszańskiego. Gdyby wierzyć Olszańskiemu, to trzeba by również wierzyć Rudolfowi i Rosołowskiemu, którzy również przy przekraczaniu granicy twierdzili, że są sprawcami zamachu.

Jestem również przeciwnikiem badania jak żydzi przyjmowali prezydenta we Lwowie, gdyż Steiger mógł być zamaskowanym komunistą.

Co się tyczy oświadczenia przedstawicieli organizacji ukraińskiej, to są oni kiepskimi prawnikami, bo Steigerowi nie grozi kara śmierci, lecz więzienie, które może być zredukowane do 1 roku.

Dalej prokurator wnosi o powtórne przesłuchanie Pasternakówny w celu stwierdzenia, że pani Harniszowa chciała na nią wpłynąć, aby cofnęła swe obciążające zeznania; oraz świadka Wachowiaka z Sambora, który twierdzi, że również widział, jak Steiger rzucał bombę.

Credo dr. Landau'a

Przewodniczący zarządza nową przerwę, po której zabiera głos obrońca dr. Landau.

Jesteśmy po drodze do prawdy, ale musimy tę drogę przebyć do końca. Prokurator mówi o pewnej granicy ale prawda nie zna żadnych granic. Przysięgli, którzy tu siedzą, nie widzieli jak rzucono bombę,

muszą więc być przesłuchani wszyscy świadkowie, którzyby wobec przysięgłych mogli tę chwilę odtworzyć.

Nie Steiger, ale kto inny rzucał bombę. Kawałek prawdy — to kłamstwo! My chcemy całej prawdy i nie spoczniemy w walce aż ją wyświetlimy.

Na tem przewodniczący przerwał wczorajsze obrady, odraczając je do dnia dzisiejszego.

Typowa rodzina przestępców politycznych

Specjalny wywiad „Głosu Polskiego“ z p. Olszańskim

Nasz koresp. rozmawiał wczoraj z ojcem Olszańskim — popem Olszańskim. Na zapytanie, czy Olszański popełnił zamach, ojciec jego odpowiedział:

— Nie mogę odpowiedzieć ani tak, ani nie, syn mój znikł nagle. Ma on za sobą proces o udział w zabójstwie polskiego działacza politycznego. Szwagier jego został zabity podczas powstania przeciwko Polsce. Mój młodszy syn i córka również mają procesy polityczne, jednakże udało im się zbiec do Gdańska.

Proces Steigera potrwa 6-8 tygodni

LWÓW, 27 października. — Adwokat Rozenkranc oświadczył, że jeżeli nie zajdą przeszkody, proces potrwa jeszcze cztery tygodnie, gdyż pozostało jeszcze do wysłuchania 60 świadków. Ale gdyby prokurator i obrona postawili nowe wnioski, a trybunał uwzględnił dotychczas postawione obustronnie wnioski, proces potrwa jeszcze 6 --- 8 tygodni.

Jest również prawdopodobnym, że posiedzenia sądowe będą się odbywały dwa razy dziennie. Byłoby to już oddawna wprowadzone, lecz należało się liczyć z sędziami przysięgłymi, którzy muszą również zajmować się i własnymi interesami. Ale gdyby proces rzeczywiście przybrał większe rozmiary posiedzenia będą musiały odbywać się 2 razy dziennie

Konfiskata „Gazety Codziennej“

LWÓW, 27 października. — „Gazeta Codzienna“ wydrukowała nowy paszkwil przeciwko Steigerowi i jego obrońcom, oraz przeciwko pani podpułkownikowej Harniszowej. Gazeta została skonfiskowana.

Zatarg zbrojny grecko-bułgarski W ciągu 24 godzin coinać wojska

PARYŻ, 27 października. (Pat.) -- W wyniku dzisiejszych narad nadzwyczajnej sesji rady ligi narodów postanowiono zgodnie wezwać oba rządy bułgarski i grecki do poinformowania rady ligi w ciągu 24 godzin, czy wspomniane rządy wydały rozkaz oddziałom swoich wojsk bezwarunkowego wycofania się z granic strony przeciwnej oraz czy działania wojenne zostały wstrzymane, zaś oddziały wojskowe ostrzeżone, że wznowienie ognia będzie surowo karane.

Rada ligi prosi rządy Wielkiej Brytanii, Francji i Włoch, aby wysłały na miejsce starć swych oficerów, którzy mają donieść radzie ligi o wykonaniu przez strony poleceń rady.

Przed odczytaniem rezolucji Austen Chamberlain, który występował przed radą, jako sprawozdawca wypadków na pograniczu grecko-bułgarskim, wskazał na

ważność sprawy i wyraził się, że zatarg pograniczny grecko-bułgarski należy do tego typu wypadków, które niejednokrotnie już wywoływały skutki bardzo poważne w czasach, gdy nie było jeszcze mechanizmu pokojowego rozwiązania sporów.

Minister angielski jest zdania, że gdyby dzisiaj przy istnieniu takiego aparatu, jakim jest liga narodów, rządy powaśnianych państw dopuściły do konfliktu zbrojnego, wówczas równałoby się to atakowi, wymierzonemu przeciwko cywilizacji.

Delegaci grecki i bułgarski przyjęli wezwanie rady ligi, skierowane do ich rządów, przyczem minister Chamberlain przypomniał obu stronom, że z chwilą przyjęcia przez nich rezolucji, powziętej przez radę, przyjmują wszystkie w rezolucji zastrzeżone warunki, a więc termin 24-godzinny do wykonania.

Dymisja gabinetu francuskiego Co mówi oficjalny komunikat

PARYŻ, 27 października. (Pat.) -- Painleve złożył dzisiaj o godz. 14-ej na ręce prezydenta republiki dymisję gabinetu.

PARYŻ, 27 października. (Pat.) --- Po złożeniu przez Painlevego dymisji gabinetu ogłoszono oficjalny komunikat, donoszący, że rozpatrzenie projektów finansowych Caillaux nie wykazało istnienia w łonie rządu żadnej zasadniczej różnicy zdań, niemniej jednak rząd, będąc przeświadczonym że nagłace jego wysiłki nie mogą być kontynuowane bez uprzedniego zapewnienia sobie stałej większości, złożył na ręce prezydenta republiki swoją dymisję.

PARYŻ, 27 października. (Pat.) --- Po powrocie z pałacu Elizejskiego Painleve odbył dłuższą konferencję z Caillaux.

Lewica radzi nad sytuacją

PARYŻ, 27 października. (Pat.) --- W związku z dymisją gabinetu zebrały się na posiedzenie zarządy grup lewicowych izby deputowanych. W wyniku narad okazało się, że są one zwolennikami formuły, żądającej przeprowadzenia sankcji finansowej zapomocą specjalnej daniny majątkowej.

Jutro rano na propozycję socjalisty Morela odbędą się oddzielne posiedzenia czterech grup lewicowych izby deputowanych w celu powzięcia uchwały co do stanowiska, jakie ewentualnie musiałyby zająć w razie, gdyby wybuchł konflikt co do programu finansowego pomiędzy izbą a senatem, a w szczególności, czy żądają w tym wypadku rozwiązania izby deputowanych, aby pozwolić wyborcom swobodnie wypowiedzieć się co do wyboru pomiędzy formułą daniny majątkowej i formułą uchwalenia nowych podatków.

Grupy lewicowe izby deputowanych postanowiły nawiązać kontakt z republikanami senatu.



Bandycki napad na Wołyniu

Bandyki uciekli w stronę granicy sowieckiej

Nasz korespondent warszawski telefontuje:

Dnia 25 b. m. o godzinie 1 i pół w nocy pięciu bandytów, uzbrojonych w karabiny i rewolwery, napadło na folwark

Kapucińskiego w miejscowości Kijance na Wołyniu. Bandyki zrabowali 5 koni, białuterę i 1000 zł. w gotówce. Bandyki zbiegli w stronę granicy sowieckiej. Pościg zarządzony.

Kasa chorych udzieli wyjaśnień w sprawie ujawnionych nadużyć

Jak to było z chorą Wł. Szadkowską

Na wczorajszym posiedzeniu zarządu kasy chorych przewodniczył p. Kałużyński. Przewodniczący poruszył sprawę ataków pewnego odłamu prasy na kasę chorych i poszczególnych osób, stojących na czele instytucji, a szczególnie ataków „Pracy”, organu narodowej partii robotniczej, ponieważ członkowie zarządu z grupy polskich związków zawodowych, mający wpływ na pismo to i wiedzący, iż fakty stoją w rażącej sprzeczności z wywnurzeniami pisma tego, mogli i mogą na przyszłość zapobiec rozpowszechnianiu wiadomości, godzących w instytucję.

W dyskusji poruszona wyżej strona zarządu oświadczyła, że wezwania tego nie przyjmuje. Postanowiono na posiedzeniu rady kasy chorych w dniu 30 października w sali rady miejskiej udzielić szeroko ujętego sprawozdania o rzekomych nadużyciach w kasie i zaprosić na posiedzenie to przedstawicieli prasy łódzkiej.

W związku z powyższą sprawą dyrektor Arct podał do wiadomości, że dochodzenie inspekcji kasy nie zostało jeszcze zakończone. Kierownik działu obrachunkowego, p. Kędra, zwrócił się do zarządu z prośbą o wytoczenie mu dochodzenia przez komisję dyscyplinarną, w związku z zarzutami prasowymi.

Prośba p. Kędry została uwzględniona.

Okręgowy urząd ubezpieczeń w okólniku zwraca uwagę kasy, iż ubezpieczonym należy umożliwić wolny wybór lekarza na żądanie ubezpieczonego. Stwierdzono, iż wolny wybór lekarzy obecnie przez kasę się stosuje.

Naczelnym lekarzem dr. Kłuszyński podał do wiadomości zeznanie trzech lekarzy kasowych, pp. dr. dr. Erdmana, Wellera i Kahana, iż stwierdzili u ubezpieczonej

Władysławy Szadkowskiej niedrożność jelit, wobec czego chorą zakwalifikowali do szpitala. Szpital poznański przyjął chorej odmówił, ponieważ lekarz szpitala po zbadaniu chorej postawił diagnozę, iż chora nie cierpi na niedrożność jelit. Kiedy się jednak stan chorej pogorszył, powtórnie szpital proszony był o przyjęcie chorej. Została ona ostatecznie przyjęta, lecz po krótkim czasie zmarła.

Postanowiono sprawę powyższą przekazać wojewódzkiemu urzędowi zdrowia.

W końcu omawiano sprawy gospodarcze drugorzędnej wagi.

Obłity połów komunistyczny w Łodzi

Aresztowani działacze utrzymywali stosunki z Trojanowskim i Botwinem

W dniu onegdajszym przeprowadzono rewizję u dawniej aresztowanych Drażenstokówny, „Hanki” i t. d. W czasie rewizji znaleziono korespondencję z wybitnymi działaczami komunistycznymi oraz dużo materiału obciążającego, wskazującego na to, iż aresztowani prowadzili robotę antypaństwową.

Policja stwierdziła, że rzekoma „Hanka” miała fałszywy paszport na imię Popławskiej i była w kontakcie z redaktorem

Krwawe demonstracje bezrobotnych w Zgierzu

Epilog tej rozegrał się wczoraj w sądzie okręgowym

W dniu 29 maja roku bieżącego z inicjatywy klasowego związku włóknistego urządzony był w Zgierzu o godzinie 9 rano wielki wiec bezrobotnych.

Po wiecu uszykował się wielki pochód z transparentami, na czele którego kroczył znany policji ze swych periodycznych kradzieży i ciągłych awantur Kazimierz Rakowski.

Gdy pochód zbliżył się do magistratu, napotkał na najeżony bagnetami policyjnymi mur. Tłum zatrzymał się.

Wówczas Kazimierz Rakowski począł wymyślać i dowodził, że tylko policja stoi na przeszkodzie dobrobytu robotnika. — Tłum, podniecony mową Rakowskiego wpadł na szyki policyjne, rozbił szereg i

począł odierać policję od wejścia do magistratu.

Policja miała wyraźny rozkaz nie używania broni, to też w stronę awanturników nie padł ani jeden strzał z czego skorzystał Rakowski, który gorącymi słowami zachęcał robotników do zaatakowania policji.

W pewnej chwili, gdy sytuacja stała się groźna, komisarz Henryk Rowiński wydał rozkaz „szykuj broń”, a wówczas zbliżył się do niego jakiś osobnik i zadał mu kijem od transparentu tak silne uderzenie, że komisarz Rowiński stracił przytomność i krew puściła mu się ustami, nosem i uszami.

Na ten widok policja skupiła się, ruszyła do ataku, lecz robotnicy sami już zaczęli się cofać a jedynie Rakowski sam krzyczał nadal.

W tej samej chwili do któregoś z policjantów dopadł robotnik, wyrwał mu karabin i podniósł go w górę do strzału, lecz st. przod. Rykieter wyrwał mu broń z ręki i wówczas policja z bagnetami rzuciła się naprzód, rozpraszając tłum.

Rakowski został pociągnięty do odpowiedzialności i stanął przed sądem w Łodzi pod zarzutem oficjalnego rokoszu względem policji. Sprawę tę rozważał wczoraj sąd okręgowy.

Oskarżony nie przyznał się do winy. Sąd pod przewodnictwem wiceprezesa Bronisława Witkowskiego w asystencji s. o. Zienkiewicza i Arnolda skazał Kazimierza Rakowskiego na 18 miesięcy domu poprawy.

Zredukowane uposażenie prezydenta Rzeczypospolitej na r. 1926

wyniesie 9 tys. zł. miesięcznie

Preliminarz budżetowy na rok 1926, przedłożony ostatnio sejmowi przed rząd, sformowany został pod znakiem daleko idących oszczędności. Między innymi zmniejszone zostało na rok 1926 uposażenie prezydenta Rzeczypospolitej. Zamiast bowiem 120.000 zł. uposażenia rocznego, jakie prezydent pobiera obecnie, w roku przyszłym uposażenie to wyniesie 108.000 zł. Inaczej p. prezydent pobierać będzie 9.000 zł. miesięcznie, zamiast pobieranych obecnie 10 tysięcy zł. Redukcja poborów p. prezydenta wyniesie zatem 10 procent.

Łódź, dnia 27 października 1925 r.

Do Opinii Publicznej i Ogółu Nauczycielstwa!

W odpowiedzi na ostatnie komunikaty Związku Zawodowego Nauczycieli Żydowskich Szkół średnich w Polsce, oświadczamy:

1) Związek powyższy reprezentuje stosunkowo nieznaczną część nauczycielstwa, albowiem poza tym Związkiem istnieje cały szereg innych organizacji zawodowych nauczycielskich, oraz liczni nauczyciele niezrzeszeni.

2) Zw. Zaw. N. Ż. niema ani faktycznego, ani moralnego prawa narzucenia programu swojego tym nauczycielom, którzy do tej organizacji nie należą.

3) Grono nauczycielskie, zatrudnione obecnie w Gimnazjum Realnym w Łodzi, Pomorska 48, uważa działalność Zw. Zaw. N. Ż., ze względu na jego taktykę (strejki w szkole) za zgubną dla szkolnictwa, zaś etykę nauczycielską pojmuje zgoła odmiennie od Związku Zawodowego Nauczycieli Żydowskich.

4) Komitet rodziców powyższej szkoły istotę zatargu należycie wyświecił w prasie.

5) Ponieważ dawni pracownicy tej szkoły odrzucili propozycję zaprzestania swojej dotychczasowej niedopuszczalnej w szkolnictwie faktyki, uważaliśmy siebie za całkowicie uprawnionych do objęcia posad w wyżej wspomnianej szkole.

Odmawiamy przeto kategorycznie Związkowi Zawodowemu Nauczycieli Żydowskich prawa występowania w charakterze sędziów naszych i ferowania wyroków, uwłaczających naszej czci.

Grono Nauczycielskie Gimnazjum Realnego
w Łodzi, Pomorska 48,

Aplsdorfówna Fryderyka, Balin Jakób,
Fruchter Bronisław, Gelbard Natan,
Hartzylberówna Dorota, Lehrfeld Perec,
Lilker Lajzer, Lula Fajwel, Szawjcer
8250—1 Maurycy, Getz Abram, SzawjcerStanisław

Na swoim zwycięskim szandarze przynosi film ten trzy godła: miłość, heroizm
i obowiązek
„Przed bitwą”
(Veille d'Armes) CLAUDE FARRERE

Tyfus, szkarlatyna i błonica dają się znów Łodzi we znaki

Według sprawozdania wydziału zdrowotności publicznej działalność oddziału sanitarnego w ciągu września r. b. przedstawiała się następująco:

Odbyło się jedno posiedzenie lekarzy sanitarnych, na którym między innymi rozpatrywano sprawy dotyczące: 1) zarządzenia ścisłego nadzoru nad sprzedażą wody sodowej i częstego pobierania próbek dla badania; 2) oględzin hoteli i pokoiów umeblowanych.

Oględzin sanitarnych dokonano: a) nieruchomości 1314, miejsc sprzedaży 495; c) przedsiębiorstw i zakładów 59.

Do analizy przesłano 51 prób artykułów spożywczych, z których zostało zakwestjonowanych — 27 prób.

W miesiącu sprawozdawczym dokonano o 250 oględzin sanitarnych więcej, aniżeli w sierpniu.

Zachorowań na choroby ostro-zakaźne było: dur brzuszny — 1599, czerwonka — 7, błonica — 76, gorączka połogowa — 2, odra — 14, krztusiec — 9.

Dokonano oględzin zwłok zmarłych na choroby zakaźne — 142.

W związku ze wzrostem ilości zachorowań na tyfus brzuszny, błonicę i płonicę, stan zdrowotny miasta uległ pewnemu pogorszeniu we wszystkich dozorach sanitarnych, jednak wszędzie poziom sanitarny jest znacznie lepszy, niż we wrześniu 1923 i 1924 roku.

W walce z tyfusem brzuszny dokonano masowych szczepień ochronnych.

Żądacie tylko mydła „MUNKA”!

8129—50

LEKARZ-DENTYSTA
N. KACENBOGEN
przeprowadziła się
na ul. CEGIELNIANĄ Nr. 12.
Przyjmuje od 1—5 pp. 1 8—9 wiecz. 8255—

Jak ty było w Pabjanicach na ostatnim posiedzeniu rady miejskiej

W Nr. 289 „Kurjera Łódzkiego” z dn. 22 b. m. zostało podane sprawozdanie z przebiegu posiedzenia rady miejskiej z dn. 19 b. m., które zawiera szereg nieścisłości.

Dziennik ten komunikuje, iż rada miejska uchwaliła pragmatykę dla urzędników magistratu, gdy tymczasem uchwalono statut etatów stanowisk służbowych dla pracowników miejskich — zgodnie z rozporządzeniem prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 30 grudnia 1924 roku, a to przecież niema nic wspólnego z pragmatyką służbową.

W związku z dyskusją nad „pragmatyką” sprawozdawca podaje, iż „galeria zawrzała i padły okrzyki:

„Już teraz nie mają co robić, a jeszcze ich więcej? Zredukować!”, gdy tymczasem nikt z galerii takiego okrzyku nie wznosił.

Nieprawdą jest, dalej, jakoby „naskutek wniosku radnych P. P. S. pozostawiono bez specjalnego zaakceptowania klauzulę o cenzusie naukowym, jaki powinni posiadać funkcjonariusze poszczególnych grup uposażeniowych, ze względu na niski poziom wykształcenia i brak świadectw szkolnych u poważnej liczby pracowników magistratu”, albowiem wniosku tego rodzaju i w wyżej podanym układzie nikt wogóle nie zgłaszał.

Sprawozdawca twierdzi następnie, iż p. prezydent w swym przemówieniu, dotyczącem pożyczki, miał oświadczyć, że „wypuszczone weksle na sumę 30 tysięcy złotych a otrzymane stąd pieniądze zużyto częściowo na wypłatę zaległych od dwóch miesię-

cy poborów”, gdy tymczasem p. prezydent takiego oświadczenia nie składał, a magistrat, jeśli weksle wypuszczał, to tylko na pokrycie należności z rachunków.

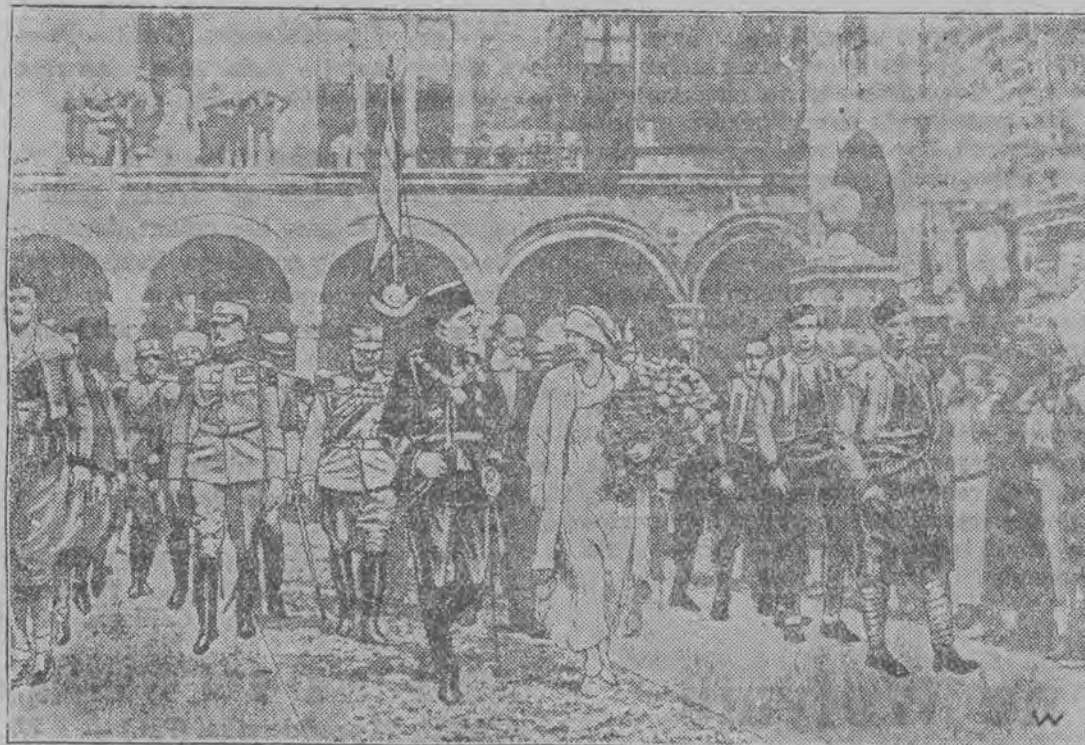
Nieprawdą jest również, jakoby „posiedzenie postanowiło wstrzymać podatek miejski od czynszu komornianego w wys. 6 procent na rzecz rozbudowy miasta”, prawdą jest natomiast, iż przesłano do komisji wniosek o zwolnienie bezrobotnych od 6 proc. podatku państwowego od lokali na rzecz rozbudowy miast.

Nieprawdą jest, jakoby „po humorystycznej dyskusji upadł wniosek o przemianowanie ulicy Bożnicznej na ul. Barucha”, prawdą jest natomiast, iż na posiedzeniu mówiono tylko o nadaniu tej nazwy (autora jedynej monografii o Pabjanicach i okolicach), jednej z nowopowstałych ulic i wniosek taki został uchwalony.

Nieprawdą jest, jakoby „upadł wniosek związku obywateli o odjęciu jednej funkcji tym obywatelom, którzy posiadają ich kilka”, albowiem takiego wniosku rada miejska wogóle nie głosowała.

Nieprawdą jest wreszcie, jakoby „posiedzenie zamknęło, nie wyczerpawszy porządku dziennego”, prawdą jest natomiast, iż posiedzenie zamknięto po wyczerpaniu porządku dziennego i załatwieniu wszystkich spraw, zgłoszonych poza porządkiem obrad.

Racz przyjąć panie redaktorze i t. d. Wiceprezes rady miejskiej m. Pabjanic:
W. Papiewski.



Jugosłowiańska para królewska odbywa obecnie podróż okrężną po Czarnogórze i Dalmacji. Zdjęcie nasze przedstawia przybycie pary królewskiej do Raguzy

Komunistyczny proces „Dwudziestu”

Większość oskarżonych nie przyznała się do należenia do K. P. R. P.

W drugim dniu rozpraw przystąpiono do przesłuchania świadków

Wczorajsza sesja sądu okręgowego w sprawie „Dwudziestu” rozpoczęła o godzinie 10 i pół.

Przy wypełnionej sali rozpoczyna sąd badanie czwartego oskarżonego, Adama Kaufmana.

Oskarżony, student wydziału prawnego, aresztowany kilka miesięcy przed zdaniem egzaminu dyplomowego, na pytanie przewodniczącego, odpowiada, iż do winy się nie przyznaje.

Wyjaśnia, iż praca naukowa nie pozwalała mu nawet na branie udziału w życiu partyjnym.

— Nie należałem do partii komunistycznej — mówi oskarżony, choć przyznaje, że nie jest mi obcy ruch robotniczy.

Przewodn.: Zwracam uwagę, że nie jest oskarżony o udział w ruchu robotniczym, lecz o należenie do partii komunistycznej.

Oskarżony: Gdy przybyłem do Łodzi w czasie świąt wielkanocnych, Tenenbaum zwrócił mi uwagę na wybory do kasy chorych.

Postanowiłem więc współdziałać z komitetem wyborczym klasowych związków zawodowych, utworzonym przez partię P. P. S., niemiecką partię pracy, Bund i związek proletariatu miast i wsi.

Pisałem dla tego komitetu odezwę wyborczą, która została wydrukowana i zaakceptowana przez kom. rządu na m. Łódź.

Prokurator: Czy oskarżonemu skonfiskowano coś w więzieniu?

Oskarżony: Tak. 12 zeszytów, 3 bloki i 1 bruljon.

Prokurator: Czy coś oskarżonemu zwrócono?

Oskarżony: Jeden blok zwrócono mi.

Prokurator: Co było w tych zeszytach i bruljonach?

Oskarżony: Notatki z książek, kopie podań składanych do urzędu prokuratorzkiego i notatki z dnia.

Adw. Breiter: Kto był przewodniczącym komitetu wyborczego lewicy klasowych związków zawodowych do kasy chorych?

Oskarżony: Niejaki Pasiak, który, jak się dowiedziałem, jest konfidentem policyjnym.

Adw. Breiter: Czy Pasiak polecił oskarżonemu pisanie odezw.

Oskarżony: Nie, ale Pasiak wiedział o tem.

Działacz socjalistyczny-globtrollerem

Z kolei sąd przystępuje do zbadania oskarżonego Dmowskiego.

Na salę wprowadzają niskiego, dość krępego osobnika, w ciemno-szarym ubraniu, o twarzy dziwnie zgaszonej.

Przewodn.: Czy oskarżony przyznaje się do należenia do komunistycznej partii?

Oskarżony: Tak jest, miałem zaszczyt należeć do tej partii.

Przewodn.: Czy oskarżony przyznaje się do winy sfalszowania dowodu osobistego?

Oskarżony: Tak jest.

W dłuższym oświadczeniu oskarżony opowiada dzieje swego burzliwego życia.

W roku 1904 oskarżony zetknął się z partją P.P.S. i wstąpił do niej.

Aresztowany na konferencji P.P.S. w Warszawie w roku 1906 i zwolniony za kaucją, ucieka zagranicę, wyjeżdżając do Włoch, gdzie brał żywy udział w życiu zawodowym i politycznym.

W roku 1910 wyjechał do Francji i przebywał do roku 1913 w Lyonie i Paryżu.

W roku 1913 powrócił do kraju. Aresztowany jako redaktor nielegalnej jednocyfrowej „Głosi” w Zagłębiu Dąbrowskim, zdołał uciec zagranicę.

W Detroit redagował pismo socjalistyczne.

W roku 1921 wysiedlony z Ameryki, jako nieobywatel amerykański, powrócił powtórnie do kraju.

Kandydował z ramienia komunistycznej partii Górnego Śląska do sejmu śląskiego, lecz przepadł przy wyborach.

Następnie kandydował w roku 1922 do sejmu w okręgu wileńskim i lidzkim z ramienia związku proletariatu miast i wsi.

Poszukiwany przez władze policyjne, wyjechał z Wilna za fałszywym dowodem osobistym.

W Łodzi był płatnym funkcjonariuszem górnej dzielnicy K.P.R.P.

Z kolei zeznaje oskarżony Bonifacy Świerczewski, robotnik fabryki Scheiblera i Grohmana.

Oskarżony przyznaje się do należenia do partii i do kolportażu bibuły komunistycznej.

Pseudonim jego datuje się z czasów, gdy należał do P.P.S.

Oskarżony Antoni Bieliński do winy się nie przyznaje.

Stwierdza, iż do partii nie należał.

Inkryminowaną rezolucję, będącą podstawą aktu oskarżenia, wręczył mu konfident policyjny Pasiak, jednak oskarżony rezolucji tej na zebraniu fabrycznym nie odczytał.

Oskarżeni bracia Józef i Edmund Rościak do winy się nie przyznali, twierdząc, iż do partii nie należeli.

Władysław zawinił, Bolesława aresztowano

Z kolei sąd przystąpił do przesłuchania oskarżonego Starczewskiego, którego imię według aktu oskarżenia brzmi Władysław.

Oskarżony do winy nie przyznaje się: do partii nie należał, pseudonimów nie używał.

Obrońca adw. Askanas: Na jakie imię wydany był nakaz aresztowania?

Oskarżony: Na imię Władysława Starczewskiego. Moje imię jest — Bolesław.

W nakazie aresztowania wymieniony był również zupełnie inny adres.

Okazuje się, iż akt oskarżenia opiewa na imię Władysława Starczewskiego, stwierdzając równocześnie, iż aresztowano i przesłuchiowano Bolesława Starczewskiego.

Z kolei zeznają oskarżeni Władysław Szychowski i Marcin Wesoly.

Obydwaj oskarżeni do winy się nie przyznają.

Podczas wyborów do kasy chorych kandydowali do tejże kasy z listy Nr. 17, lecz do partii komunistycznej nie należeli.

Sąd przystępuje do zbadania oskarżonego Władysława Rachwalewskiego.

Przed przystąpieniem do zbadania oskarżonego, adw. Breiter prosi sąd o zaznajomienie oskarżonego z zeznaniami poprzednio przesłuchiowanych oskarżonych.

Sąd po krótkiej naradzie przychylił się do wniosku obrońcy i przewodniczący zaznajamia oskarżonego z zeznaniami pozo-

stałych oskarżonych, złożonemi na przewodzie sądowym.

Oskarżony Rachwalewski do winy nie przyznaje się, do partii komunistycznej nie należał.

Zeznania oskarżonego Wawrzyńskiego

Następnie eskorta policyjna wprowadza na salę oskarżonego Edmunda Wawrzyńskiego.

Oskarżony do winy nie przyznaje się: z partii K.P.R.P. wystąpił w 1919 r.

Przewodniczący: Czy oskarżony kandydował do rady kasy chorych z ramienia listy Nr. 17?

Oskarżony: Tak jest. Uważałem, iż jako były urzędnik kasy chorych, mógłbym na stanowisku radnego być pożytecznym dla tej instytucji.

Nie przypuszczałem ani na chwilę, iż mogę być za to pociągnięty do odpowiedzialności.

Muszę stwierdzić — mówi cicho i z goryczą oskarżony — że mam szczęście.

Przewodn.: Proszę głośniej!

Oskarżony: ...że mam szczęście, bo przecież z równym powodzeniem tak jak zostałem przez konfidenta policji Pasiaka oskarżony o agitację antypaństwową, mogłem być przezeń oskarżony o usiłowanie dokonania jakiegoś zamachu...

Przewodn.: Do jakiej partii należał oskarżony?

Oskarżony: Od roku 1904 należałem do S. D. Byłem skazany przez sądy carskie na 6 lat zesłania.

W roku 1917 byłem skazany za agitację przeciwko okupantom przez niemiecki sąd polowy na pół roku więzienia. Uciekłem do Warszawy, gdzie ukrywałem się do czasu zniesienia okupacji.

W końcu 1918 roku powróciłem do Łodzi i z ramienia K.P.R.P. zostałem wybrany do rady robotniczej m. Łodzi, działającej zupełnie legalnie.

Gdy w roku 1919 K.P.R.P. została wyjęta z pod prawa, wystąpiłem z niej, nie chcąc schodzić w podziemia.

W tymże roku zostałem mianowany wyższym urzędnikiem sejmiku łódzkiego. Dałem wówczas słowo honoru staroście Remiszewskiemu, że wycofam się z życia politycznego i słowa tego dotrzymałem.

W roku 1921 wytoczono mi dochodzenie z racji mej pracy w patronacie nad więziami politycznymi.

Choć sprawę tę sędzia śledczy z braku cech przestępstwa umorzył, zostałem naskutek polecenia p. wojewody Kamińskiego pozbawiony posady.

Następnie pracowałem w kasie chorych.

Prokurator: Czy oskarżony kandydował do rady miejskiej z listy związku proletariatu miast i wsi?

Oskarżony: Tak jest.

Prokurator: Na którym miejscu?

Oskarżony: Na pierwszym, ale przez cały czas agitacji przedwyborczej nie wygłosiłem ani jednego przemówienia, by nie dać powodu do aresztowania mnie.

Proszę sądu — akt oskarżenia zarzuca mi, że należą do K.P.R.P. od roku 1920.

Dlaczego więc nie byłem aresztowany w tym okresie?

Nie wiem dlaczego od półtora roku siedzę w więzieniu — staję się zwolna inwalidą, gdyż ślepnę, a nie otrzymuję pomocy lekarza - specjalisty.

W postępowaniu tym nie było ani cienia antypaństwowości!

Zeznanie oskarżonego Wawrzyńskiego wywołało silne wrażenie.

Pozostali oskarżeni do winy się nie przyznali.

Zeznania świadków

Po krótkiej przerwie sąd przystępuje do badania świadków, wezwanych na rozprawę.

Krótką ceremonią zaprzysiężenia i na salę wchodzi świadek Stanisław Chajkin, w którego mieszkaniu zamieszkiwał przez półtora roku oskarżony Tenenbaum.

Przewodn.: Co świadkowi wiadomem jest w tej sprawie?

Świadek: Będę odpowiadać na pytania.

Przewodn.: Kiedy wprowadził się osk. Tenenbaum do mieszkania świadka?

Świadek: Oskarżony Tenenbaum mieszkał u nas przez dłuższy czas.

Wynajęliśmy mu pokój naskutek polecenia ze strony dobrych naszych znajomych. Tenenbaum zajmował pokój od podwórza i korzystał z wejścia kuchennego tak, że mieszkanie jego było w bardzo luźnym kontakcie z resztą mieszkania i rzadko bardzo go widywaliśmy.

Tenenbaum był lokatorem bardzo spokojnym. Ja osobiście nie widziałem, aby ktoś do niego przychodził.

Przewodn.: Czy świadek widywał którąś z osób, siedzących obecnie na ławie oskarżonych w mieszkaniu Tenenbauma?

Świadek: Z oskarżonych widziałem tylko w dniu rewizji jednego z oskarżonych w mieszkaniu Tenenbauma.

Oskarżony Tenenbaum: Czy świadkowi nie wiadomo, że służąca Gasińska, która służyła u państwa, zdradzała objawy hysterji?

Świadek: Rzeczywiście, służąca nasza zdradzała objawy pewnego rodzaju dziwactwa.

Oskarż. Tenenbaum: Czy świadek nie przypomina sobie, czy ja nosiłem okulary z czarną obwódką i czy chodziłem kiedyś w futrze?

Świadek: Nie przypominam sobie.

W dalszym ciągu zeznaje świadek Chajkin Seweryn: Tenenbaumowi wynajęliśmy pokój naskutek rekomendacji ze strony dobrych naszych znajomych.

O ile nam było wiadomem Tenenbaum miał być przedstawicielem jakiejś firmy, wyrabiającej przyrządy elektryczne.

Czy ktoś do Tenenbauma przychodził w czasie, gdy zamieszkiwał u nas, tego powiedzieć nie mogę, gdyż wskutek tego, iż pokój Tenenbauma był prawie zupełnie odseparowany od reszty mieszkania przez nas zajmowanego, przeto nie miałem możliwości skontrolowania tej okoliczności.

Zwłaszcza, że przeważną część dnia spędzałem interesownie na mieście.

Przewodn.: Czy świadkowi nie jest wiadomem, czy oskarżony Tenenbaum wyjeżdżał gdzieś w czasie, kiedy zamieszkiwał w mieszkaniu świadka i jak często się to zdarzało?

Świadek: Mnie osobiście nie było nic o tem wiadomo, wiem tylko, że pewnego razu służąca Gasińska zakomunikowała mi w potocznej rozmowie, że Tenenbaum dokądś wyjechał.

Przewodn.: Czy świadek nie wie, czy służąca Gasińska zdradzała jakieś objawy chorobliwe?

Świadek: Nie zauważyłem.

O godzinie 4-ej popoł. sąd zarządził przerwę do dziś do godziny 10-oj rano.

K. L.



Ostatnie dni!

„KOBIEȚA O NIECZYSTYM SUMIENIU”

Wielki dramat erotyczny w 10-ciu aktach podług najnowszej powieści FELIKSA HOLAENDRA

„POKORNY I SPIEWACZKA”

Ostatnie dni!

Decentralizacja systemu przyznawania kredytów budowlanych

Wnioski komitetu rozbudowy miasta

Pod przewodnictwem p. ławnika wydziału budownictwa inż. K. Folkierskiego w poniedziałek dnia 26-go b. m. odbyło się kolejne posiedzenie komitetu rozbudowy miasta.

Na porządku dziennym między innymi znajdowała się sprawa nowelizacji ustawy o rozbudowie miast. Sprawę tę referował w imieniu podkomisji delegat urzędu wojewódzkiego, inż. Kozłowski.

Z referatu wynika, iż proponowane są zmiany tylko niektórych artykułów, zmieniające do zlokalizowania akcji budowlanej na terenach poszczególnych miast. — Czynione są starania, aby wpływy z podatków, przeznaczonych na fundusz rozbudowy miast, nie były przesyłane do Warszawy, lecz by pozostawały w tem mieście, które podatek wpłaciło. Podziałem i realizowaniem pożyczek zająłby się wówczas komitet rozbudowy, względnie magistrat danego miasta, konwertowanie zaś pożyczek przypadłoby w udziale miejscowym instytucjom kredytu długoterminowego (na terenie b. Kongresówki towarzystwom kredytowym). Po przedyskutowaniu szczegółów referatu, uznano referat za wystarczający dla opracowania memoriału w sprawie nowelizacji ustawy.

Sprawę opracowania ostatecznego wniosku komitetu w kwestii nowelizacji przekazano powtórnie podkomisji.

Z kolei dyr. L. Gajewicz zapoznał komitet ze stanowiskiem t-wa kredytowego w sprawie nowelizacji ustawy o rozbudowie miast, oraz odczytał referat na temat wykonania przyszłej znowelizowanej ustawy przez t-wa kredytowe, t. j. w sprawie konwersji pożyczek.

Sprawę budżetu komitetu rozbudowy miasta na rok 1926 omówiono w ogólnych zarysach, postanawiając ze względu na późną porę dalszą dyskusję odłożyć do następnego posiedzenia, które wyznaczono na 2 listopada r. b.

Przed zjazdem agentów handlowych

Delegacja łódzka opracowała wytyczne na zjazd

(ar) W dniu onegdajszym odbyło się w lokalu stowarzyszenia kupców zebranie agentów, a to w związku ze zbliżającym się, zwołanym do Warszawy zjazdem.

Po dłuższej i ożywionej dyskusji ustalono wytyczne dla wyjeżdżającej na zjazd delegacji łódzkiej. Postanowiono również w tej sprawie występować łącznie z agentami przy stowarzyszeniu kupców chrześcijan.

W skład delegacji na zjazd warszawski wchodzić wybrani onegdaj pp.: Zygmunt Krotoszyński Adolf, Rygler, Maurycy Sachs i Babad.

„Dziennik Zarządu m. Łodzi”

Wyszedł z druku Nr. 43 (313) „Dziennik Zarządu m. Łodzi”, który zawiera: art. K. Rimlera — „Paryż, wystawa i urządzenie miejskie”; art. — „Rada opieki społecznej”; sprawozdanie z 23 (III sesji) posiedzenia rady miejskiej; kronikę miejską; przegląd samorządowy (z życia miast); ogłoszenia i obwieszczenia władz komunalnych.

Adres redakcji i administracji: Plac Wolności 14, II-gie piętro, telefon 28-00.

Życie tomaszowskie

(Telefonom od własnego korespondenta)

Wybryki p. Margulies

W sobotę dnia 24 b. m. o godzinie 10-ej wieczór p. Aleksander Margulies, syn współwłaściciela fabryki w Starzycach, po wyjściu z kina, wsiadając do swego auta, zauważył, że synek p. Gersteina, chłopiec 10-letni, powodowany dziecięcą ciekawością, zbliżył się do samochodu i bawił się naciskaniem trąbki sygnałowej. Ten niewinny żart sprawił p. Margulies w taką wściekłość, że w pogoni za dzieckiem wpadł do pralni p. Gersteina, znajdując się obok i natknąwszy się na żonę p. G. uderzył ją pięścią w głowę, a następnie wyjął rezwolwer i zaczął grozić.

Kobieta omdlała z przestachu i wskutek uderzenia zachorowała poważnie.

Fakt godny publicznego napiętnowania.

Jak meteor niezwyklego blasku, pojawiła się na firmamencie kinematografii franc.

młodziutka rosjanka NINA VANNA

„Przed bitwą”

(Veille d'Armes) CLAUDE FARRERE

Kanalizacyjne błędy magistratu

Kanalizację buduje się bez żadnego planu finansowego

I.

Wiadome jest ogólnie, że do najelementarniejszych potrzeb nowoczesnego miasta należą urządzenia kanalizacyjno-wodociągowe. Wykonanie, jednak, tych urządzeń napotyka często na trudności natury finansowej niełatwej do zwalczania.

Jedyną drogą umożliwiającą realizację wielkich planów inwestycyjnych jest długoterminowy i amortyzacyjny kredyt.

Warszawa również jak i inne miasta Zachodu oparła budowę kanalizacji i wodociągów na długoterminowej pożyczce.

Łódź dotychczas pozbawiona jest niezbędnych urządzeń miejskich a stało się to w głównej mierze dlatego, że okres jej najintensywniejszego wzrostu przypada na smutne rządy ostatecznego prezydenta Pieńkowskiego, który chętnie kierował wszystkimi dochodami do Petersburga, mało się troszcząc o potrzeby wielkiego fabrycznego miasta.

Jeszcze w roku 1898 magistrat łódzki, na skutek wyraźnego polecenia ministerstwa spraw wewnętrznych, zwrócił się w sprawie planów dla kanalizacji i wodociągów do inżyniera H. W. Lindley'a, wybitnego fachowca angielskiego w sprawach kanalizacyjno-wodociągowych w odpowiedzi na co w sierpniu tegoż roku otrzymał pierwszy list z dnia 4 sierpnia, gdzie Lindley wyraża gotowość sporządzenia żądanych planów.

Niestety, ówczesny magistrat nie zrozumiał doniosłości tych wielkich urządzeń, gdyż pertraktacje z inżynierem Lindley'em trwały około 7 lat i ukończone zostały dopiero w roku 1905. Projekty wraz z kosztorysami Lindley przedstawił miastu w roku 1909.

Projekt kanalizacji obejmuje narazie 1.300 hektarów obszaru miasta i 118 kilometrów przestrzeni rur a kosztorys zamknięty był cyfrą 8.396.000 rubli czyli 22.333.360 złotych. Sieć wodociągowa jest obliczona na 75.000 m. wody dziennie z kosztorysem na 14.286.300 rubli czyli 38.001.558 złotych razem 60.334.918 złot.

Jeżeli zważymy, że ceny obecne w stosunku do cen ówczesnych wzrosły, conajmniej o 100 proc. zgodnie z określeniem inżyniera Skrzywana, kierownika robót kanalizacyjnych w Łodzi, to przekonamy się, że sama kanalizacja powinna kosztować około 45 milionów złotych a wodociągi około 75 milionów złotych czyli razem przeszło 120 milionów złotych.

Jeżeli prowadzić roboty w dotychczasowym tempie, t. j. sposobem gospodarczym bez pożyczki zewnętrznej i asygnować na ten cel z bieżących wpływów po 5 milionów rocznie zgodnie z dotychczasowym planem, to wykonanie robót potrwa 24 lata. A jeżeli narazie wykonamy jedynie

tylko kanalizację to i w tym wypadku roboty trwać muszą około 10 lat.

Należy jednak jeszcze podkreślić, że tych pięciu milionów jeszcze nie mamy i że budżet na rok bieżący zamknięty został deficytem tych właśnie 5 milionów złotych (nadzwyczajnych) bez widoków pokrycia.

Wprawdzie magistratowi udało się, dzięki gorącemu i energicznemu poparciu wojewody p. Darowskiego uzyskać w Banku Gospodarstwa Krajowego pożyczkę w wysokości 3.200.000 złotych z oprocentowaniem 18 od stu rocznie, ale pożyczka ta wszak kwestii nie rozwiązuje, gdyż uzyskana została na krótki okres czasu i niezadługo nadejdzie termin zwrotu.

Z jakich źródeł te pieniądze będą zwrócone?

Na czem opierał się magistrat, przystępując do budowy tak wielkiego dzieła?

Niejednokrotnie wskazywałem, że tak olbrzymich inwestycji nie można podejmować bez pożyczki zewnętrznej i bez planu finansowego. Pokrywanie wydatków inwestycyjnych wpływami bieżącymi jest wogóle niedopuszczalne i nigdzie niepraktykowane. Wpływy bieżące muszą pokrywać wydatki zwyczajne, bieżące, a na inwestycje tembardziej tak poważne należy zaciągać pożyczki długoterminowe, które powinno spłacać kilka pokoleń.

Aby uwolnić się od zarzutów, czynionych przezemnie i prasę, p. wice-prezydent Wojewódzki umieścił w „Dzienniku zarządu m. Łodzi” oraz w tygodn. „Prawda” identyczne artykuły pod nagłówkami: „Sprawa najważniejsza w świetle faktów”, w którym zarzucając na wstępie swym przeciwnikom „brak gruntownego zrozumienia sytuacji” oświadcza, że wskutek doniosłego znaczenia urządzeń kanalizacyjnych „pomimo niezłałatwienia sprawy finansowej zarząd miejski postanowił rozpocząć roboty” i że „te olbrzymie inwestycje muszą być oparte ostatecznie na długoterminowej pożyczce zewnętrznej, możliwie dogodnej, t. j. na 40 lat i 6 proc. rocznie.

Dopiero teraz, kiedy nóż leżał na gardle doszło się do przekonania, że bez pożyczki tych rzeczy się nie wykona.

Jest to więc to, o co cały czas bezskutecznie walczyłem i to samo, czego domagała się opinia publiczna.

Ale jak ten nowy pogląd pogodzić ze zmiennym artykułem, zamieszczonym również w „Dzienniku zarządu m. Łodzi”, gdzie czytaliśmy, że „gdyby Warszawa w swoim czasie nie zaciągała pożyczki kanalizacyjnej to nie trzeba było płacić procentów i sumy procentów możnaby było zużyć na inne nowe inwestycje” co świadczy o bezwzględnym dążeniu magistratu do niezaciągania pożyczek wogóle i przeprowadzenia wszelkich inwestycji z bieżących wpływów. Bo, inaczej, dlaczego magistrat

nie skorzystał z ofert, jakie miał od firm zagranicznych w zeszłym roku kiedy na uzyskanie pożyczki zagranicznej była konjunktura dogodna?

Dalej czytamy, że warunki pożyczki nie mogą być inne niż wyżej wspomniane, gdyż wyższe oprocentowanie lub krótszy termin spłaty powoduje wzrost kosztów wody i dlatego magistrat obowiązek, jest stać na straży mieszkańców, chociażby kosztem kilkumiesięcznego opóźnienia realizacji pożyczki zagranicznej.

Artykuł powyższy pisany był w kwietniu, czyli przed pół rokiem, i wówczas nas zapewniano, że za kilka miesięcy miasto uzyska pożyczkę na 40 lat i na 6 proc. rocznie i to był plan finansowy, na którym pan Wojewódzki opierał budowę kanalizacji i wodociągów, a kto temu nie wierzył dał dowód, zdaniem pana wiceprezydenta „braku gruntownego zrozumienia sytuacji”...

Pan Wojewódzki tłumaczy, że na zasadzie zupełnie miarodajnych zapewnień ze sfer rządowych liczył, że do chwili zrealizowania pożyczki zagranicznej otrzyma od rządu na lat 5 wpływy z państwowego podatku od nieruchomości i że tym sposobem załatwi sprawę kanalizacji a o wodociągach później się pomyśli. Szkoda, że pan wice-prezydent nie podaje jakie były te „zupełnie miarodajne zapewnienia” i czy można i wolno było przystąpić do wielkiego przedsięwzięcia na zasadzie nieobowiązujących zapewnień, które mogą być później cofnięte.

Ale najdziwniejsze jest to, że będąc zupełnie przekonany, iż sfinalizowanie pożyczki zagranicznej jest kwestją tylko kilku miesięcy, jednocześnie starał się o przekazanie miastu podatku od nieruchomości tytułem zwrotnej pożyczki na 5 lat, to jest jak tłumaczy pan Wojewódzki, do czasu uzyskania pożyczki zagranicznej. Jest rzeczą charakterystyczną, że w kwietniu p. Wojewódzki zapewniał, iż za kilka miesięcy miasto uzyska dogodną pożyczkę na 6 proc. i 40 lat chociaż wiedział, iż minimalnym okresem dla uzyskania pożyczki jest okres 5 lat...

Zapewne pan Wojewódzki przypuszczał że mikt liczyć nie potrafi, skoro przekonywał, że z podatku od nieruchomości za lat 5 czyli sumą mniej więcej 20 milionów złotych wybudujemy kanalizację.

„Czy nie jest to świadome wprowadzenie w błąd? I gdzie są te „fakty oświetlające sprawę najważniejszą?”

Jak widzimy, pan wice-prezydent prze-forsował na radzie miejskiej budowę kanalizacji, korzystając z popularności tego przedsięwzięcia zupełnie nie mając planu finansowego i licząc, że „jakoś to będzie”

J. Bialer
radny m. Łodzi.

Łódź zamilknie na minutę

w poniedziałek dnia 2 listopada w chwili złożenia do grobu prochów „Niezanego Żołnierza”

Uroczystości dla uczczenia pamięci „Niezanego żołnierza” w Łodzi odbędą się w dzień zaduszny, t. j. w poniedziałek, dnia 2 listopada.

Najistotniejszym momentem uroczystości będzie jedna minuta milczenia w całym państwie, w czasie której ustać winien wszelki ruch, a nawet zamilknąć winny wszelkie rozmowy.

W Łodzi minutę tą poprzedzą następujące przygotowania.

Po uroczystym nabożeństwie w katedrze, po wygłoszeniu przemówienia przez przedstawiciela armii i złożeniu na płycie „Niezanego żołnierza” wieńca wojskowego, o godzinie 12 m. 52 rozlegną się ze wszystkich kościołów dzwinki dzwonów. O godzinie 12 m. 57 przestają bić dzwony, a jednocześnie odezwiają się syreny pożarne przez dwie minuty, t. j. punktualnie do godz. 1.

W tej chwili, gdy zamilkną syreny, rozpoczyna się minuta ogólnej ciszy.

W czasie tej minuty ustanie wszelki

ruch w mieście, w zakładach przemysłowych, w biurach, na stacji telefonów, telegrafy, na kolejach i t. d.

Ze względu na powagę uroczystości minutę tą powinna respektować również szeroka publiczność. Wskazaniem jest, aby od chwili, gdy zamilkną syreny pożarne, ustał wszelki ruch także i pieszych na mieście i aby zamilkły wszystkie rozmowy zwłaszcza na ulicach i w lokalach publicznych.

Komitet dla uczczenia pamięci Niezanego żołnierza w Łodzi, w skład którego wchodzi przedstawiciele wszystkich sfer społeczeństwa i wszystkich wyznań, spodziewa się, że również ludność naszego miasta w zrozumieniu znaczenia i powagi tej uroczystości poświęci tą jedną minutę, w czasie której spuszczone będą w Warszawie do grobu zwłoki Niezanego żołnierza, okaże głębokie skupienie, nada całej uroczystości taki charakter, jaki mieć powinna.

Dezertjerzy życia

Dwie ofiary bezrobocia

(ib) W dniu wczorajszym w kronice pogotowia zanotowano dwa wypadki samobójstwa, popełnione z nędzy.

O godzinie 2 po południu X komisarjat p. p. zaalarmował pogotowie ratunkowe, iż w domu przy ul. Zamenhofska 14, niejaki Jan Galusiński powiesił się w mieszkaniu własnym.

Lekarz pogotowia stwierdził zgon i pozostawił zwłoki na miejscu do przybycia władz policyjno-sądowych.

Jak się okazuje, Galusiński od dłuższego czasu był bez zajęcia.

Przed paru dniami, sąsiedzi znaleźli go na schodach, leżącego bez przytomności.

Gdy przyszedł do siebie, opowiedział, iż od trzech dni nic nie jadł.

Zaznaczył przytem, iż odbierze sobie życie skoro pracy nie znajdzie, i oto wczoraj zamiar wykonał.

W drugim wypadku usiłowała popełnić samobójstwo Frajda Hamerman, zamieszkała przy ulicy Narutowicza 56, wypijając dużą dozę kwasu octowego.

Przybyły lekarz pogotowia po przepłukaniu denatce żołądka, przewiózł ją w stanie groźnym do szpitala św. Józefa.

Widowiska, koncerty i zabawy

TEATR MIEJSKI. Teatr miejski daje dziś II w sezonie przedstawienie po cenach najniższych (od 40 groszy). Dana będzie po raz ostatni komedia satyryczna de Flers'a i Croisset'a „Nowi panowie”.

Jutro po cenach niższych (zrzeszeniowych) „Nie-Boska komedia”. Początek o godz. 8 m. 15, koniec o 11 m. 40.

W piątek również po cenach zrzeszeniowych komedia Savoir'a „Wielka księżna i chłopiec hotelowy”.

W sobotę o godz. 3 po poł. (nie o 3 i pół) wyjątkowo dla młodzieży szkolnej „Nie-Boska komedia”.

W sobotę wieczorem o godz. 8 m. 15 szósta premiera sezonu: dramat współczesny znakomitego pisarza włoskiego Ludwika Pirandello „Żywa maska” (Henryk IV) z udziałem Kazimierza Junoszy-Sępowskiego. Opracowanie reżyserskie Aleksandra Węgierki reżysera Teatru Polskiego w Warszawie. Oprawa dekoracyjna Bolesława Kudewicza. Bilety od dziś od nabycia w kasie zamawiać w Grand-Hotelu.

W niedzielę po południu o godz. 3 po cenach niższych „Nie-Boska komedia”. Bilety do nabycia od jutra.

TEATR POPULARNY. Dziś, w środę, dn. 28 b. m. o godz. 8.15 wieczorem po cenach niższych od 50 gr. do 1.50 przedostatnie przedstawienie arcywesołej krotkowilli Bacha i Arnolda „Hiszpańska mucha” pełna przeżabawnych sytuacji i konfliktów. Reżyserował M. Bielecki. Udział biorą panie: Barłosewska, Bronowska, Brandtówna, Zielińska, Rostańska, oraz panowie: Bielecki, Bolkowski, Gałęcki, Górecki, Moranowicz, Puchajski, Piłarski i Zawiejski. Jutro, t. j. w czwartek dn. 29 b. m. po cenach niższych po raz ostatni „Hiszpańska mucha”. W piątek dn. 30 b. m. premiera wesołej krotkowilli z śpiewami „Biedna dziewczyna” z pp. Bronowska, Zielińska oraz pp. Góreckim i Moranowiczem w rolach głównych. Kasa czynna codziennie od 12 do 3 i od 5 do 10 wiecz. bez przerwy.

Skrzynka do listów W sprawie zatargu w szkole p. Szwajcera

Szanowny Panie Redaktorze!
Jedno z pism łódzkich umieściło załączony niżej list nasz z opuszczeniem niektórych zdań, które dla omawianej sprawy mają znaczenie istotne. Wobec tego pozwalamy sobie uprzejmie prosić Cię, Czcigodny Panie Redaktorze, o umieszczenie tego listu w poczytnym piśmie Twojem in extenso.

Od kilku tygodni nauczyciele gimnazjum t-wa szerezenia oświaty wśród żydów (Pomorska 48) swoimi komunikatami w prasie starają się fakt zwolnienia ich z posad przedstawić, jako akt kaprysu lub samowoli p. Szwajcera. To też, jako prezydium komitetu zeszlucznego koła rodziców, które prowadziło sprawy finansowe szkoły, uważamy za swój obowiązek stwierdzić:

1) iż od chwili przyjęcia na siebie powyższych obowiązków do końca roku szkolnego, dzięki taktyce nauczycielstwa, rodzice żyli w ciągłej obawie porzucenia przez nauczycielstwo pracy w szkole;

2) że wielokrotnie uczynione przez nas propozycje załatwienia nieporozumień drogą arbitrażu, nauczycielstwo zawsze odrzucało, a w zamian za to groziło strejkami;

3) że z przyczyny względnie drobnych opóźnień w wypłacie pensji, spowodowanych przeżywanym przez społeczeństwo łódzkie kryzysem, nauczycielstwo nieraz groziło strejkami bądź ustnie, bądź też w formie „urzędowego” ultimatum, nadesłanego przez zw. naucz. żyd. szk. śred.;

4) że z takiejże przyczyny urządzili strejk w przeddzień egzaminów maturalnych;

5) że w czerwcu odmówili podpisania matur i klasyfikowania uczniów do czasu wypłacenia im ostatniej raty ich pensji, która właściwie stanowiła pobory za sierpień wakacyjny.

Temu stanowi rzeczy należało raz na zawsze położyć kres. Wymagało tego dobro szkoły. Wymówienie tedy posad, mające na celu uzdrowienie tych warunków, było złem koniecznym, spowodowanym nieugiętym uporem nauczycielstwa, które żadnych kompromisów znać nie chciało.

Co do p. dyr. Szwajcera, którego osoba, ze względu na jego ogólnie znane zasługi na polu oświaty, nie potrzebuje naszej obrony, zaznaczamy, że przez cały czas naszej współpracy p. Szwajcercer okazał szczerą dbałość o spokojną pracę w szkole i wyrozumiałość w odniesieniu do spraw osobistych.

Członkowie prezydium komitetu b. koła rodziców:
(następują podpisy).

Kradzież była świetną reklamą dla przedsiębiorstwa p. Poznańczyka, gdyż publiczność łódzka ogląda tego, który ukradł

Charakterystyczna rozprawa w sądzie handlowym o rozwiązanie spółki z p. Poznańczykiem, który miał pojechać do Zakopanego, siedział w więzieniu

Na ostatniej sesji, wydział handlowy sądu okręgowego w Łodzi, pod przewodnictwem sędziego okr. Daliga, rozpoznał sprawę z powództwa Mikołaja Kikieła przeciwko Julianowi i Annie Poznańczykom, o rozwiązanie spółki zakładu fryzjerskiego przy ulicy Piotrkowskiej.

Rozprawa obfitowała w szereg humorystycznych momentów.

(Osnowa sprawy jest następująca:

Głośną była swego czasu sprawa fryzjera Poznańczyka, który gołił nie tylko twarze swych klientów lecz i ich kieszenie.

Przyłapano na gorącym uczynku przywłaszczenia sobie rzeczy, należących do znanego przemysłowca łódzkiego p. Ramijscha, Poznańczyk skazany został na trzy miesiące więzienia.

Obecnie więc, p. Mikołaj Kikiel, który jest współnikiem Poznańczyka do zakładu fryzjerskiego, wystąpił o rozwiązanie spółki, motywując tem, iż nie chce pracować z człowiekiem, który splamił się tak haniebnym czynem.

W imieniu jego występował adwokat Wodziński, popierając powództwo.

Zaznaczył on, że klient jego, narażony jest na ciągłe straty, wskutek z postępującego jego współnika, gdyż publiczność omija ten zakład, bojąc się o swoje kieszenie.

(Nadto Poznańczyk był nieobecny przez trzy miesiące, a w międzyczasie zastępowała go żona, z którą Kikiel był zmuszony ciągle się sprzeczać, gdyż ta gospodarka swoją dewastowała majątek.

Nie można więc zmusić człowieka bez-

względnie uczciwego, by pracował z człowiekiem który kradł.

Rzecznik Juliana Poznańczyka, p. mec. Kobyliński, odparował zarzuty, twierdząc, że w tym wypadku należy rozumować życiowo. Dzieje się wprost przeciwnie, niż twierdzi jego przeciwnik, a mianowicie interes świetnie prosperuje, gdyż publiczność, nie tylko że nie omija zakładu, lecz liczniej go jeszcze odwiedza, z tej prostej przyczyny, że „chciałaby zobaczyć tego, który kradł”.

Swojego współnika — twierdzi p. mec. Kobyliński — Poznańczyk przecieć nie okrada, a więc można z nim razem pracować.

Przez rozwiązanie spółki, Poznańczyk straci możliwość zarobkowania, a nie stracił on chyba do tego prawa, popełniając kradzież.

Niema bowiem takiego przestępstwa, przez popełnienie którego, odbiera się czołowiekowi możliwość egzystencji.

(Wprost przeciwnie, należy mu podać rękę, by się mógł poprawić.

Strona przeciwna nie ma racji opierając się na tem, iż Poznańczyk siedząc w więzieniu nie brał czynnego udziału w prowadzeniu interesu.

Umowa bowiem brzmi wyraźnie, że p. Poznańczyk, jako człowiek chory na gruźlicę, ma prawo do rocznego urlopu dla poratowania zdrowia.

Co za różnica — twierdzi mec. Kobyliński — czy klient mój siedział w Zakopanem czy w więzieniu.

(Wszak, gdyby pojechał do Zakopanego

byłby nieobecnym cały rok, a siedząc w więzieniu, był nieobecny tylko trzy miesiące. Zastępowała go zresztą żona, a wiemy dobrze, że kobiety wykazują duże zdolności w fachu fryzjerskim.

Na dowód, iż wywiązywała się ona dobrze ze swego zadania, mecenas Kobyliński prosi o przesłuchanie świadków.

(W replice mec. Wodziński twierdzi, że umowa wyraźnie brzmi: „dla poratowania zdrowia”, a wszak Poznańczyk w więzieniu swego zdrowia nie ratował.

Najciekawsze jednak było zakończenie rozprawy.

A mianowicie, w ostatniej chwili, gdy mec. Kobyliński opuścił już salę obrad, po paru minutach wrócił, trzymając w ręku swój notatnik oraz stary numer „Głosu Polskiego” opisujący wspomnianą sprawę kradzieży i oświadczył, że chce wyłuszczyć najmocniejszy argument, a mianowicie, że spółka była podobno zawiązana... już po popełnieniu przez Poznańczyka tego czynu i że o ile sobie przypomina, sam p. Kikiel złożył za swego nowego współnika kaucję.

Sąd po naradzie ogłosił decyzję, mocą której postanowił przychylić się do wniosku mec. Kobylińskiego i zarządził przesłuchanie wspomnianych świadków, mających stwierdzić, że Anna Poznańczykowa istotnie umiejętnie prowadziła przedsiębiorstwo podczas bytności męża w więzieniu i że zakład nie poniósł przez wspomniany czyn Poznańczyka, żadnego uszczerbku materialnego.

--- RAW ---

Znajomość gmachu szkolnego jest kwalifikacją wystarczającą dla objęcia stanowiska kierowniczkim szkoły

Na ostatniem posiedzeniu miejskiej rady szkolnej znalazł się cały szereg spraw o zasadniczym znaczeniu, a mianowicie sprawa obsadzenia na stanowisko kierowniczkim szkoły Nr. 20 im. św. Jadwigi, redukcji nauczycieli i przyjmowania nauczycieli bez kwalifikacji.

Nad sprawą obsadzenia stanowiska kierowniczkim szkoły Nr. 20 obradowano aż 3 godziny, wskutek czego inne sprawy spadły z porządku dziennego.

Jak wiadomo kandydatką do tego stanowiska była również pani Podulkowa, żona inspektora szkolnego, której kandydatura popierana była jedynie przez członków rady szkolnej, zasiadającej w niej ex

officio.
Pomimo, iż objęcie tego stanowiska przez p. Podulkową nie jest zgodne z ustawą, a kwalifikacje jej były niższe od kwalifikacji drugiej kandydatki, kandydaturę jej głosami obu ławników i dyrektorów seminarjów nauczycielskich preferowano.
Jako jeden z argumentów za tą kandydaturą wysuwano, iż p. Podulkowa zna dobrze rozkład gmachu szkoły im. św. Jadwigi.
Sprawa ta niewątpliwie oprze się o kuratorium szkolne, do którego zwróciła się jedna z nauczycielek tej szkoły ze skargą na niepedagogiczne i brutalne zachowanie się pani Podulkowej wobec niej. S.

Po trzytygodniowym odpoczynku zbiorą się oicowie miasta

24 (III sesji) posiedzenie rady miejskiej odbędzie się w czwartek, dn. 29 października r. b. o godz. 19 i pół punktualnie w sali posiedzeń rady miejskiej przy ul. Pomorskiej nr. 16.

Na porządku dziennym znajdują się następujące sprawy:

- 1) Komunikaty.
- 2) Sprawozdanie delegacji łódzkiej z międzynarodowego kongresu miast w Paryżu.
- 3) Sprawozdania komisji radzieckiej i skarbowo-budżetowej w przedmiocie:
 - 1) oddania gruntu spółdzielni mieszkaniowej pracowników zarządu m. Łodzi pod budowę kolonii mieszkalnych;
 - 2) zwrotu kosztów kuracyjnych gminom za stałych mieszkańców m. Łodzi;
 - 3) wprowadzenia pewnych zmian do budżetu działu V wydziału budownictwa;
 - 4) wprowadzenia pewnych zmian do budżetu działu VI — wydziału zdrowotności publicznej;
 - 5) jednorazowej subwencji dla nowo-otworzonego gimnazjum humanistycznego w Łodzi;
 - 6) ustalenia wysokości opłaty, pobieranej na rzecz m. Łodzi od uboju zwierząt w rzeźniach miejskiej i bałuckiej;
- a) Komisji pracy w przedmiocie ustanowienia jeszcze jednego stanowiska lekarza weterynaryjnego w etacie personal-

nym wydziału zdrowotności publicznej, ref. r. dr. Schweig.

b) Komisji do spraw ogólnych w przedmiocie:

- 1) zezwolenia w drodze wyjątku w latach 1925 i 1926 na budowę nowych wzgl. nadbudowę istniejących domów frontowych, projektowana wysokość których przekracza szerokość ulicy, przy której są one położone, z tem, że wysokość domu nie może przekraczać półtora raza wziętej szerokości ulicy, oraz że wzniesione domy wzgl. nadbudowana część tychże przeznaczona zostanie całkowicie na cele mieszkalne, ref. r. Wolczyński;
 - 2) przeniesienia w stan spoczynku Władysława Wojtyńskiego, b. młodszego sekretarza urzędu mieszkaniowego, ref. r. Romanowski;
 - 3) przemianowania ulic o powtarzającej się względnie nieodpowiedniej nazwie;
 - 4) umowy z p. Marjanem Dienstl-Dąbrową na prowadzenie miejskiej galerii sztuki;
 - 5) przepisów o handlu ulicznym na terenie m. Łodzi, ref. z ramienia większości r. Nowacki, mniejszości — r. Bialer.
- Odpowiedź magistratu na interpellację nagłą r. Wojałkowskiego i innych w sprawie stanu finansowego gospodarki samorządowej m. Łodzi.
(—) Dr. J. Rosenblatt.

Co usłyszymy dziś przez radio

- Program na 28 października
- PARYŻ, fala 1750 m. Godz. 21.30 koncert.
 - BARCELONA, fala 325 m. Godz. 22.25 koncert.
 - LONDYN, fala 365 m. Godz. 17.15 koncert (odbior z teatru „Kapitol”).
 - RZYM, fala 425 m. Godz. 20.40 wieczór wokalno-muzyczny.
 - ZURICH, fala 515 m. Godz. 20.30 „Boska sprawiedliwość”, dramat w jednym akcie R. Szeitera.
 - PRAGA, fala 550 m. Godz. 19.30 koncert filharmonji czeskiej
 - BERLIN, fala 515 m. Godz. 20.30 urozmaicony wieczór wokalno-muzyczny (lekkie utwory).
 - WIENIAWA, fala 530 m. Godz. 16.10 orkiestra, godz. 20.00 „Ludzie wykształceni”, sztuka ludowa Leona, godz. 22.00 lekka muzyka.
 - BERNO MORAWSKIE fala 1800 m. Godz. 20.00 duety morawskie.
 - MONACHJUM, fala 485 m. Godz. 11.00 Dźwięk dzwonów ratusza monachijskiego. Godz. 19.30 „Wolny strzelec” opera Webera.
 - KRÓLEWIEC, fala 463 m. Godz. 17.00 orkiestra. Godz. 20.10 „Stworzenie”, oratorium Haydna.
 - WROCLAW, fala 418 m. Godz. 20.30 „Wóz cygański”, wesoła rewja.

Sród czasopism „WOLNOŚĆ”.

Ukazał się w sprzedaży nr. 11 „Wolności” tygodnika pod redakcją T. Wieniawy-Długoszowskiego. Na treść numeru składają się artykuły: „Rozwiązanie sejm”, „Marsz wskok”, „Modlitwa”, „Świństwo”, „Okradanie najbiedniejszych”, „Z rozmówek czczerinowskich” i inne. Cena egzemplarza 30 gr.

Zadne słowa nie opiszą czaru morza. Aby to zrozumieć, należy samemu posłuchać tej niemej pieśni ekranu.

„Przed bitwą”
(Veille d'Armes) CLAUDE FARRERE

W walce o przyszłość złotego nie wolno próbować gwałtownych eksperymentów Złoty powinien być doprowadzony do parytetu stopniowo

Dużo się ostatnio mówi w sferach rządowych o konieczności wzmocnienia naszego eksportu zagranicę, otoczenia go specjalną opieką, ba istnieje nawet projekt utworzenia dokładnego planu naszej ekspansji gospodarczej, wytknięcia zasadniczych linii eksportu polskiego.

Z zagadnieniem tem łączy się sprawa, dotąd pomijana milczeniem, czy też pozostawienia na uboczu wobec nawału problemów nie mniej ważnych, pałacach, wobec których muszą być zastosowane środki doraźne.

Mamy tu na myśli sprawę kursu złotego, chodzi o odpowiedź na pytanie, czy należy natychmiast, przy pomocy specjalnych środków podnieść złotego do parytetu. W artykule p. t. „Stan złotego i widoki na przyszłość”, zamieszczonym na łamach oficjalnego „Przemysłu i Handlu”, znajdujemy ciekawe refleksje na ten temat.

Uwagi te znamienne są z tego względu, że w zasadniczych przesłankach podkreślają te wywody, którym tak długo przeciwstawiał się, pomimo doradczych głosów publicystów i ekonomistów (prof. Krzyżanowski) premier Grabski.

Jednym z ważniejszych czynników, który wywołał obniżenie się kursu złotego w ostatnich paru miesiącach, jest niewątpliwie zbyt optymistyczna ocena sytuacji walutowej w kraju przy wprowadzeniu reformy walutowej. Nowy pieniądz zdecydowano oprzeć bezwzględnie na klasycznych zasadach pokrycia złotem, jakkolwiek w momencie organizowania nowej instytucji emisyjnej mogły już powstać obawy, czy posiadane rezerwy walutowe będą wystarczające, aby zapewnić krajowi dostateczny obieg pieniężny.

A dalej o przyczynach niżki kursu złotego.

Wprowadzenie przez Bank Polski w szerokich rozmiarach ograniczeń przy pokrywaniu zapotrzebowań na waluty zmusiło życie gospodarcze do szukania walut poza giełdą i obniżyło kurs złotego zarówno wewnątrz kraju, jak i zagranicą ponad istotne uzasadnienie.

Wreszcie raz jeszcze wyraźnie zupełnie stwierdza się, że obecny ciężki stan rynku pieniężnego jest niewątpliwie w dużej mierze wynikiem przecenienia w swoim czasie przez miarodajne czynniki naszych możliwości walutowych. Rozpatrzenie niektórych danych, dotyczących tych źródeł dopływu świeżych walut, na które najbardziej podówczas liczone, zdaje się poglądem ten potwierdzać. Nasza polityka gospodarcza, nasze poczynania i ich wpływ na kurs złotego?..

Na wzmocnienie naszego importu wywarł wpływ dominujący nieurodzaj, jaki nas nawiedził w roku ubiegłym, oraz w dużym stopniu wprowadzenie do kraju na ulgowych warunkach tańszych towarów zagranicznych, w złudnej nadziei obniżenia w ten sposób kosztów produkcji wewnątrz kraju i podniesienia siły nabywczej złotego.

Jakież więc winno być nasze stanowisko wobec zagadnienia kursu złotego.

Spadek kursu był swego rodzaju premją wywozową i nie bez przesady twierdzić można, że spadek złotego był w pewnym przejściowym okresie zjawiskiem dodatnim: przyczynił się do wzmocnienia eksportu we wrześniu, a z drugiej strony spowodował fakt, iż przywóz towarów zagranicznych przestał się kalkulować, ponieważ ceny tych towarów wobec niezmięszczenia się siły kupnej złotego zrównały się z cenami tych towarów w kraju.

Zagadnienie to jasno stawia „Nasz Przegląd”, utrzymując, że doprowadzenie złotego do parytetu nie jest wskazaniem, a to z następujących powodów:

a) utrzymanie złotego nawet na obecnym poziomie wymaga ze strony Banku Polskiego akcji interwencyjnej, na którą instytucja emisyjna używa część posiadanych dewiz,

b) kurs złotego poniżej parytetu sprzyja rozwojowi eksportu, gdyż jedyny zysk eksportera na rynku międzynarodowym stanowić może różnica kursowa pomiędzy parytetem a kursem faktycznym złotego.

Wychodząc z tego założenia uznać należy za słusze żądanie niektórych stronnictw politycznych, aby waluty zagraniczne, otrzymane z pożyczki, użyte były na zasilenie zasobów dewizowych Banku Pol-

skiego. Umożliwi to wspomnianemu bankowi przez wzmocnienie swej działalności emisyjnej przyczynić się do niżki stopy procentowej w kraju.

Dzięki zaś zapasowi dewiz ułatwi utrzymanie złotego przynajmniej na obecnym poziomie. Następnym tej polityki będzie powiększenie eksportu wyrobów przemysłowych.

Nie mniej ciekawe rozważania snuje p. Edward Rose w „Kurjerze Polskim”.

Dzisiaj, kiedy nasze perspektywy walutowe zdają się realnie poprawiać, trwamy na stanowisku, że Polska w żadnym razie nie powinna rezygnować z waluty złotej, jaką stworzyła sobie w roku ubiegłym. Przywrócenie pełnej zewnętrznej wartości tej waluty pozostaje i nadal celem, do którego zmierzać musimy. Chodzi jedynie o to, w jakim możliwie terminie cel ten winien być zrealizowanym.

Restytucja ta nastąpić powinna nie w drodze mechanicznej, przez odpowiednią interwencję wzmocnionego pod względem walutowym Banku Polskiego, lecz raczej w drodze naturalnego procesu, t. j. korzystnego dla złotego ukształtowania się popytu i podaży na rynku dewizowym.

Nietylko względ na znaczne środki, które ewentualnie trzeba by poświęcić, aby parytetowy kurs złotego przywrócić

i podtrzymać, przemawia przeciwko forsowaniu tego procesu, ale również bardzo ważki moment gospodarczy. Skoro tylko stosunkowo nieznaczne disagio złotego, które mamy dzisiaj, nie pociągnęło dotąd za sobą wydatniejszego zmniejszenia jego siły nabywczej na rynku wewnętrznym, miało ono z drugiej strony pewne korzystne następstwa pod względem gospodarczym. Spadek złotego o 15 proc. działa w obecnej chwili niewątpliwie jako tama dla przywozu, jednocześnie dla tej samej przyczyny, stanowiąc jak gdyby premję dla wywozu. Jest to w danej chwili stan rzeczy nawet pomyślny.

Restytucja złotego nie powinna być przyspieszana sztucznie, lecz najlepiej nastąpić może w drodze ewolucji naturalnej. Wtedy jedyn, będzie można mieć pewność że odpowiada ona ściśle położeniu gospodarczemu kraju i że jest z nim w harmonii. Z tego zaś rozumowania wpływa dalszy wniosek, że gdy owo przywrócenie parytetowego kursu złotego znów nastąpi, utrzymanie jego powinno być pozostawione wolnej grze popytu i podaży na rynku dewizowym. Póki nie podejmniemy swobodnej wymiany złota z zagranicą, co dziś jeszcze nie wydaje się bliskim, Bank Polski powinien być jedynie regulatorem kursu złotego, a nie jego jedyną dźwignią, jak to było do niedawna.

A. R.

Łódzki „testing house” Waga handlowa surowców włókienniczych i przędzy

Włókiennicze zakłady przemysłowe, nie posiadające własnych przedziałni, zmuszone są nabywać przędzę, wykonaną w innych przedziałniach. Wysokie ceny przędzy sprawiają, że niewielkie kilkoprocentowe wahania, przy większym zapotrzebowaniu stanowią bardzo poważne sumy, które znacznie wpływają na obniżenie, lub zwiększenie kosztów wytwórczych. I-go metra tkaniny. Nie mniejszy wpływ na koszt wytwórcze wywiera dokładne określenie wagi handlowej partii przędzy, co nie jest trzeczą tak prostą, jak wydaje się na pierwszy rzut oka. Trudność pochodzi stąd, że wszystkie surowce włókiennicze, czy to pochodzenia roślinnego jak np.: bawełna, len, juta, — czy też zwierzęcego, jak np.: wełna i jedwab — są ciałami wysoce nasiąkliwe, higroskopijne. Pozostawione przez pewien przeciąg czasu w środowisku wilgotnym stają się cięższe i odwrotnie, przeniesione w miejsce suche wysychają, t. j. tracą na wadze. Jak znaczny może być przyrost wagi świadczy fakt, że wełna lub przędza wełniana, trzymana w miejscu zupełnie suchym, zawiera około 11 proc. wilgoci, gdy tymczasem przeniesiona do wilgotnej piwnicy wykaże po pewnym czasie około 22 proc. wody. Przędza bawełniana wykazuje mniejsze wahania, jednakowoż nadmiar wilgoci 2—3 proc. jest zjawiskiem normalnym.

Powyzsze własności surowców włókienniczych i przędzy są oczywiście w Łodzi w wielu wypadkach umiejętnie wykorzystane.

W państwach zachodnich możność sztucznego obciążania przędzy jest wykluc-

czona przez wprowadzenie przymusowego kondycjonowania, t. j. określania wagi handlowej danej partii przędzy. Już w roku 1875 na międzynarodowym kongresie przedziałników w Turynie zostały ustalone normy wilgotności, a mianowicie:

- dla bawełny — 8 i pół proc.
- dla wełny — 17 proc.
- dla czesanki — 18 i jedna czwarta proc.
- dla jedwabiu — 11 proc.
- dla lnu — 12 proc.

Następnie praktyka handlowa i prawodawstwa określiły ściśle przepisy podług których uskutecznia się określenie wagi handlowej, t. j. wprowadza się poprawkę do wagi, wykazanej przez zwykłe ważenie.

Określenie wagi handlowej wykonywane jest w instytucjach upoważnionych do tego przez rząd, przez zaprzysiężonych urzędników, w Niemczech — „Öffentliche Warenprüfungsamt für das Textilgewerbe, we Francji — Condition publique des matieres textiles, w Anglii — Conditionnig and testing house for textile materials).

Łódź dotychczas obchodziła się bez określania wagi handlowej, jednak wobec wielkich obrotów przędzą i wobec dążenia do obniżenia kosztów wytwórczych — nasiąkliwość przędzy powinna być brana pod uwagę. Inicjatywę w tym względzie dała państwu szkoła włókiennicza, otwierając „Zakład badania surowców i wyrobów włókienniczych oraz innych materiałów przemysłowych”, który wykonywał kondycjonowanie surowców i przędzy.

St. L.

Cztery firmy wystąpiły o nadzór sądowy a dwie o ogłoszenie im upadłości

(r) Do wydziału handlowego sądu okręgowego w Łodzi, zgłosiły podania o ustanowienie nadzoru sądowego, następujące firmy: „Herman L. Grünszpán”, „Franciszek Fiszer Spadkobiercy”, „Mendel Zylberszac” oraz firma „Bracia Matz”.

Sąd narazie rozpatrywał jedynie podanie firmy „Bracia Matz” i wydał decyzję, ustanawiającą nad firmą nadzór.

Aktywa tej firmy przewyższają jej passywa o 53.816 zł., a trudności płatnicze, w jakich firma się znalazła, niewątpliwie są chwilowe i spowodowane kryzysem.

Sąd wziął pod uwagę kolosalne straty, jakie firma ta poniosła w Rosji około

1.300.000 rubli i w czasie okupacji niemieckiej na skutek rekwizycji (około 250 tys. złotych marek) i roztoczył nadzór na czas do 15 stycznia 1926 roku.

Ewentualna upadłość tej firmy pozbawiłaby zarobków ludzi, zarówno bezpośrednio zatrudnionych przez nią, jako też odbiłaby się ujemnie i na wielu innych firmach, które wykończają i drukują towary, produkowane przez tę firmę.

Poza tem następujące firmy wystąpiły o uznanie ich za będące w stanie upadłości: „A. Sz. Frenkiel” i firma „Abram Lewkowicz”.

Cisza na rynku walutowym

Na prywatnym rynku walut obcych nadal panuje cisza. Ilość dokonywanych transakcji stale się zmniejsza, co niewątpliwie stoi w związku z sytuacją w handlu. Wskutek bowiem minimalnej ilości dokonywanych transakcji handlowych i słabej frekwencji kupców prowincjonalnych, obrot pieniążny w Łodzi ulega stale zmniejszeniu.

Dolarami obracano w dniu wczorajszym po kursie 6.03 --- 6.04 w placeniu i po 6.05 --- 6.06 w oddawaniu

Ilości materiału dolarowego, znajdujące się w podaży były dość wielkie, a w każdym bądź razie przewyższały znacznie minimalne zapotrzebowanie

Z Warszawy komunikują o kursie 6.03. (rz.)

Brak materiału wekslowego Paradoksy stagnacyjne łódzki

Najjaskrawszym bodaj dowodem do faktycznego natężenia doszedł kryzys w handlu łódzkim jest fakt nienotowany dotychczas na prywatnym rynku dyskontowym.

Mianowicie, wskutek minimalnej ilości dokonywanych transakcji dał się odczuć dotkliwy brak materiału wekslowego. — Przyczyniło się to do obniżenia stopy dyskontowej, która z 6 i pół procent obniżyła się w ciągu ostatnich paru dni do 5 procent w stosunku miesięcznym.

Ma się rozumieć pod uwagę brane są wyłącznie weksle opatrzone w żyrą pierwszorzędnymi firm, gdyż innych weksli nadal nie sposób spieniężyć. (z)

Rynek pieniężny

Warszawska giełda urzędowa.

WARSZAWA, 27-go października (Pat). Na dzisiejszej giełdzie urzędowej notowania były następujące:

Dolary 6.02
Franki franc. —

CZKI.

Belgia 27.02
Holandia 241.75
Londyn 29.10
N. York 5.98
Paryż 25.37
Szwajcaria 115.67
Wiedeń 84.60
Sztokholm 160.77
Praga 17.82
Włochy 23.95
Pożyczka dolarowa 66.—
10 proc. pożyczka kolejowa 85.—
Pożyczka konwersyjna 43.50
8 proc. pożyczka złota 70.—
4 i pół proc. listy zastawne ziemskie 16.10

5 pr. obl. m. Warszawy przedwojenne 15.40

4 i pół proc. oblig. m. Warszawy przedwojenne 12.60

Urzędowa giełda gdańska.

GDANSK, 26 października (Pat). Na dzisiejszym zebraniu giełdy gdańskiej notowane guldach gdańskich:

100 złotych polskich 86.77—86.98
Czek na Londyn 25.21.—
Telegraficzna wypłata na:
Warszawę 86.02—86.25
Berlin 125.675—125.985
New-Jork 519.50—520.65

Notowania złotego.

W dniu 27-ym października 1925 r.
Za 100 złotych:
Londyn 29.00
Zurych 85.00
Berlin 89.35—70.05
Wypłaty na:
Katowice 69.52—69.88
Warszawę 69.42—69.78
Wiedeń czechi 117.20—118.20
Gdańsk 86.27—86.48
Praga 563.00

Notowania giełdowe w Paryżu.

PARYŻ, 27 października (Pat) Zamknięcia giełdy.
Londyn 115.80
N. York 25.915
Belgia 104.50
Hiszpanja 54.—
Włochy 94.—
Szwajcaria —
Holandia 861.—
Danja —
Szwecja 639.5
Rumunja 17.35

I. zawody motocyklowe o mistrzostwo Polski

Mimo doskonałej organizacji, fatalny stan szosy dał się zawodnikom mocno we znaki (Od specjalnego wysłannika „Głosu Polskiego“)

Niedawno powstały w Poznaniu „Polski związek motocyklowy” już w zaraniu swej działalności wykazał się całym szeregiem owocnych poczyniń.

Zorganizowane na polecenie P. Z. M. przez znane i cenione powszechnie stow. sp. „Union” w ostatnią niedzielę zawody należały do specjalnie udanych, mała bowiem liczba startujących (10 miast 26 zgłoszonych) i fatalny stan szosy — wszystko to odbiło się ujemnie na jakości zawodów; jeśli zaś dodamy do tego pech, który przesładował lwia część zawodników — nie będzie dziwne, że nadzwyczajna wprost organizacja nie mogła pokryć braków, wynikłych wskutek siły wyższej.

Natomiast sam fakt zorganizowania zawodów o mistrzostwo Polski w jeździe na motocyklach na gruncie łódzkim wzbudził ogromne zainteresowanie wśród najszerszych mas miejscowego społeczeństwa. Ponieważ jednak trasa zawodów oddalona jest znacznie od miasta, jedynie „Głos Polski” wydelegował swego specjalnego wysłannika, którego dokładne sprawozdanie zamieszczamy poniżej.

Korzystając z uprzejmości organizatorów, t. j. zarządu „Unionu”, który przeznaczył dla nas specjalne auto, już o godz. 7-ej rano wyruszyliśmy pięknym OM-em do Krzywiń na start.

Wyznaczony na godz. 8 start ulega 45-minutowemu opóźnieniu, ponieważ zły stan szosy na mecie zmusił organizatorów do przesunięcia jej o kilometr dalej.

Startowało 10 zawodników: 1) Śląski (Union), 2) Wiśniewski (Union), 3) Buda (Unja — Poznań), 4) Tłukiński (Union), 6) Mandelt (Unja), 7) Guntch (Unja), 13) Koszczyński (Poznańskie tow. cykl. i mot.), 15) Rogowski (Unja), 16) Turkiewicz (Unja), i Piechowicki (Unja) bez numeru.

Punktualnie o godz. 8,45, na znak startera, wyruszają jednocześnie zawodnicy, zarywając odrazu ostre tempo.

W ślad za jeźdźcami wyruszamy pięknym sportowym „Fiatem”, prowadzonym przez swego właściciela, znanego sportsmena p. Kunstego, który oddał swą maszynę do dyspozycji sprawozdawcy „Głosu Polskiego”.

Motocykliści zerwali odrazu ostre tempo, mimo marmej drogi.

Od Zgierza począwszy szosa ma pokład z gliny, dalej zaś 50 — 60 proc. zwiru.

Bloto na drodze nie pozwala zawodnikom rozwinać odpowiedniej szybkości.

Już pod Strykowem następują pierwsze „wysypki”. Mijamy po drodze Wiśniewskiego, który dwukrotnie się „wywala”.

Z grupy jeźdźców wydestają się na czoło już od samego początku Śląski na Harley - Dawidsonie i Turkiewicz na Sarole'u. Staczą oni ze sobą ostrą walkę i naprzemiennie prowadzą; Śląski, lepszy podczas wykorzystywania wad terenowych, na prostej ustępuje Turkiewiczowi.

Nestety jednak walka tych dwóch nie trwa długo. Na dwudziestym kilometrze spotykamy Śląskiego, który zmienia kiszka. —

Trudna jednak jest walka z pechem. Ledwo rusza faworyt nasz, „nawala” mu kieszka po raz drugi i Śląski zmuszony jest ustąpić z dalszej konkurencji.

Niewiele łaskawszy jest los dla Turkiewicza. Spotykamy go w Krębach, na 11 klm. przed Łowiczem. Po trzykrotnym „wywaleniu” się na „maśle”, maszyna je-

go ulega defektowi w postaci zerwania szczelnika i automatycznego oliwnika, przez co staje się niezdolna do dalszego użytku. Turkiewicz pozostawia „Sarole'a” na łasce Opatrzności i „pakuje” się do naszego auta; dalsza podróż staje się dla nas mniej wygodna, choć bardziej przyjemna.

Dział urzędowy Ł. Z. O. P. N.

Komunikat Wydziału Gier i Dyscypliny № 49

1. Wzywa się po raz ostatni wszystkie towarzystwa, które nie uregulowały zaległości na rzecz ŁZOPN, do uskutecznienia tegoż. Równocześnie zaznacza się, że skarbnik ŁZOPN, p. Kahn urzęduje we wtorki i środy każdego tygodnia od godziny 19 — 20, t. j. od 7 do 8 wieczorem w lokalu Ł.Z.O.P.N., ul. Traugutta 4, II p.

2. Wzywa się graczy ŁKS, p. Skórczyńskiego i M. Korcellego do wydziału G. i D. w dniu 3 listopada b. r., godzina 20.

3. W związku z zajęciem, jakie miało miejsce na zawodach o puchar Ł. Z. O. P. N. między Z.T.G.-S. Hasmonea - Rudzkie T. S. G. odbytych w dniu 2 sierpnia b. r. ukarano graczy rudzkiego T. S. G. Bronisława Geringa — trzymiesięczną dyskwalifikacją, t. j. od 28 października r. b. do 28 kwietnia 1926 roku; Maksa Graffa — dyskwalifikacją na przeciąg 1 roku, t. j. do dnia 8 listopada 1926 roku, wliczając czas zawieszenia od 8 sierpnia do czasokresu kary oraz gracza Z. S. G. - S. Hasmonea Jakóba Katza trzymiesięczną dyskwalifikacją, t. j. do 8 listopada b. r. wliczając czas zawieszenia od 8 sierpnia b. r. do czasokresu kary.

4. Na skutek wykroczenia, którego się dopuścił gracz K. S. Pogoń w Zgierzu Stanisław Milczarski, na zawodach K. S. Pogoń — Z. S. G. S. Hasmonea o puchar Ł. Z. O. P. N. w dniu 15 sierpnia b. r. — karze się wymienionego dyskwalifikacją na przeciąg jednego roku, wliczając czas zawieszenia, t. j. od dnia 23 sierpnia r. bież. do 23 listopada 1926 roku.

5. W związku z zajęciem na zawodach o puchar ŁZOPN, odbytych w dniu 22-go sierpnia b. r. między K. S. Samson a Ł. Z. T. G. S. Bar Kochba ukarano dyskwalifikacją następujących graczy: Z. Poznańskiego na czas 2 tygodni; od 28 października do 11 listopada b. r. A. Altmana na 1 miesiąc; od 28 października do 28 listopada b. r., J. Sztajmoka na 3 miesiące od 28 października do 28 kwietnia 1926 roku oraz Sz. Grossa ostrą nagana, oprócz tego członków Ł. Z. T. G. S. war Kochba p. Owiewłowicza i Szirowajsa ostrą nagana za pełne nietaktu zachowanie się na boisku i podżeganie graczy ŁZT.G.S. Bar Kochba do niekarności.

6. Ukarano gracza ZKS Kadimah Piaskowskiego jednomiesięczną dyskwalifikacją, od 28 października do 28 listopada br., za nieposłuszeństwo wobec sędziego i lekceważenie jego orzeczeń na zawodach w dniu 12 września 1925 r. między ZS.G.S. Hasmonea II — ZKS. Kadimah II.

7. Ukarano gracza O. Grossa z ŁTG. Siła dwutygodniową dyskwalifikacją, od 28 października do 11 listopada, za brutal-

ną grę na zawodach w dniu 12 września br., między ZS.G.S. Hakoah — ŁTG. Siła.

8. Ukarano graczy Wacława Krystka (PTC.) i Henryka Duczke (PKS. Burza) 4-miesięczną dyskwalifikacją, t. j. od dnia 8 października do 8 maja 1926 roku, wliczając do kary czas zawieszenia od 8 października b. r. (patrz komunikat 45 z 8 października b. r.) za wzajemne spoliczkowanie się na zawodach towarzyskich PTC. — PKS. Burza, odbytych w Pabjanicach, dnia 4 października b. r.

9. Na zasadzie sprawozdania sędziego, ukarano dyskwalifikacją następujących graczy: 1) Bartosza Ed. na czas 1 miesiąca t. j. od 28 października do 28 listopada za rozmyślną grę brutalną i niestawienie się w wydziale G. i D. do przesłuchania — Wacława Cieślaka na 2 tygodnie od 28 października do 11 listopada b. r. za grę faul i niestawienie się w wydziale G. i D. Obaj z G. M. S. Izaaka Rabinowicza dyskwalifikacją na 2 tygodnie, od 28 października do 11 listopada za niesportowe zachowanie się na boisku, oraz graczy J. Zaklikowskiego i Halberstadta ostrą nagana, wszyscy trzej z ZS.G.S. Hakoah. Ukaranie nastąpiło na zasadzie sprawozdania sędziowskiego z zawodów G.M.S. — ZSGS. Hakoah w dniu 17 października b. r. o mistrzostwo kl. „B”.

10. W związku z zajęciem, jakie miało miejsce na boisku ŁKS, w dniu 18 października na zawodach towarzyskich ŁKS, I — ŁTSG. I udziela się I drużynie ŁTSG, ostrej nagany.

11. Wzywa się PTC. aby nadesłało w terminie 7 dni, t. j. do dnia 3 listopada b. r. skład drugiej swej drużyny, podpisany przez kapitana tejże. Dotyczy zawodów w 11 października b. r. z T. G. „Sokół” w Zduńskiej Woli.

12. W związku z wypadkiem, jaki miał miejsce na boisku WKS, w dniu 18 października b. r., że pomimo przybycia graczy przeciwnika, t. j. ŁTS. Szturm szatnia była zamknięta i gracze musieli się rozbiierać na trybunie, udziela się WKS. napomnienia.

13. Na skutek prośby ŁTSG., aby zawody o puchar PZ.P.N. mające się odbyć w dniu 1 listopada b. r. między ŁKS. a ŁTSG. jako zwycięzcami, przenieść na boisko neutralne, postanowiono uznać prośbę Ł. T. S. G. za zasługującą na uwzględnienie, wobec czego zawody między ŁTSG. a Ł. K. S. przenosi się na boisko WKS., zostawiając termin zawodów ten sam, t. j. dnia 1 listopada, oznaczając godzinę 14 m. 15 (2 m. 15) jako godzinę rozpoczęcia zawodów. Funkcje gospodarzy pełnić będzie Ł. T. S. G.

Mimo licznych dalszych „wysypek” droga do Łowicza naogół się polepsza. Po odpadnięciu Turkiewicza i Śląskiego przybywają zawodnicy w następującym porządku: Guntsch, Rogowski, Koszczyński, Buda, Mandelt, Pechowicz, Wiśniewski i Tłukiński.

Droga z Łowicza do Kutna jest dobra, mimo to nie brak wypadków, przyczem najczęściej dostaje się Mandeltowi.

Do Kutna przyjeżdżają zawodnicy w następującym porządku: Guntsch, Rogowski, Koszczyński, Mandelt, Buda, Pechowicz, Wiśniewski i Tłukiński.

Tłukiński, który przybywa ze znacznym opóźnieniem, rezygnuje z dalszego udziału w zawodach i krótszą drogą Kutno — Łęczycę udaje się do Zgierza.

Droga z Kutna do Kłodawy jest dobra. Tuż przed Kłodawą wywala się prowadzący jako drugi przez cały czas — Rogowski i ulega porażeniu ręki. Mimo to rusza dalej, lecz pod Uniejowem wpada w „ślad” i „wysypuje” się boleśnie.

Dalszą drogę kontynuuje Rogowski w... sanitarce.

Droga od Kłodawy do Debia, a nawet do Uniejowa wprost straszna. Także i Guntsch, jadący na przedzie „wysypuje” się i rami sobie dotkliwie rękę. Dopiero po opatrzeniu jej przez sanitariusza, udaje się Guntsch w dalszą drogę.

Trasa z Uniejowa do Łęczycy i z Łęczycy do Ozorkowa — względna. Od Ozorkowa do mety w Zgierzu droga staje się niemożliwa.

Pierwszy do mety przyjeżdża Koszczyński na B. S. A., przebywając dystans 220 kilometrów w dobrym stosunkowo czasie — 3 godz. 42 m. 0,4 sek., t. j. robiąc przeciętnie 60 klm. na godzinę.

Drugi przybywa Guntsch na „Indianie” w przeszło godzinę po pierwszym — w 4 godz. 55 m. 6 sek. Trzeci Mandelt na Sarole'u, w czasie 5 godz. 11 m. 33 sek.

Na 10 startujących tylko 3 ukończyło bieg. Jedynie Koszczyński nie uległ żadnemu wypadkowi.

Po południu odbyły się zawody motocyklowe na torze helenowskim.

Jednocześnie odbyło się dekorowanie mistrza Polski w jeździe motocyklowej p. Koszczyńskiego z Poznania oraz przyznanie 2 i 3 miejsca pp. Guntschowi i Mandeltowi.

Z kolei odbyły się dwa pokazowe punkty „Gymghany” motocyklowej, a mianowicie: jazda przez ruchomy pomost i jazda po 30 centymetrowej szerokości ołkregu, przyczem zawodnik trzymał jedną ręką szklankę wody, co się zresztą nikomu dobrze nie udało.

Na zakończenie programu pp. Turkiewicz i Śląski urządzili sobie wyścig na torze, który o włos nie zakończył się katastrofą.

Dzień niedzielny był bezwzględnie dla Łodzi pierwszym „dniem motocyklizmu”. Niewątpliwie Łódź przyzwycał się szybko do huku motorów, a w najbliższej przyszłości i przeschepi ona sport ten na grunt „bawelnianego grodu”. Jur.

Giełda Pracy 75 gr. dla poszukujących i 1.50 gr. dla ofiarujących pracę, bez wzgl. na ilość wyrazów

OGŁOSZENIA DROBNE

po 10 groszy za wyraz. Pierwszy — wyraz liczy się podwójnie. — Najmniejsze ogłoszenie 50 groszy

NAUKA i WYCHOWANIE MUZYKI

wyższej oraz początków udziela nautwiona metoda rutynowana nauczycielka, b. uc. prof. Al. Michałowkiego. Przygotowanie do egzaminów. Ceny przystępne. Radwańska 43 m. 9, od 2 — 5. 8225—3-n

SPRZEDAŻ i KUPNO SKLEP

kolonialny w centrum miasta, nadający się na interes sprzedaż. Wiadomość: Piotrkowska Nr 17, w pralni. 8236

PIANINO

okazyjnie do sprzedania. Sienkiewicza 52, m. 32 od godziny 10 do 12 i od 4 do 6. 8244-1-k

DO SPRZEDANIA

męskie futro w dobrym stanie, maszyna bebenkowa. Główna Nr. 7, oficyna, II wejście, II piętro. 8246-1-k

LOKALE, MIESZKANIA

POKÓJ

frontowy z utrzymaniem do wynajęcia. Cegielnia-za 85-8. 8181-44-m

POSZUKUJE SIĘ

pokoju z kuchnią od zaraz. — Oferty pod „Zarobek”. 8249-1-m

POKÓJ

umeblowany lub bez mebli przy końcu ulicy Piotrkowskiej oddam za wynajęcie mi 12,000 zł. Oferty do „Głosu” pod „Płate”. 8241-1-m

DWA POKOJE

z kuchnią, wygodami, zamienię na 3 lub 4 za dopłatą. Wiadomość: Pusta Nr. 9, m. 15. 8237-1-m

DONIESIENIA ROZM.

CHOROBY SERCA

astma. Lecznica „Salus”, Kraków, Szulskiego, 7766—15-d

KTO POŻYCZY

mi 1.000 złotych otrzyma pracę biurową. Oferty do „Głosu” sub „Stała posada”. 8240-1-d

OBIADY

zdrowe, smaczne i obfite. Godziny od 1 do 4 po południu. Cena 1.50 zł. Gdańska 87, m. 7, III p. 8239-2-d

ZAGUBIONE DOKUMENTY

ALFRED LISKE

zgubił tymczasowy dowód osobisty, wydany w Łodzi. 8218—3-z

GIEŁDA PRACY

BUCHALTER

bilansista, korespondent polsko-niemiecki, obejmie posadę na stałe ewentualnie na godziny. Zgłoszenia pod „S. 175” do administracji „Głosu Polskiego”. 8202—3

„JADWIGA”

była właścicielką pracowni ubiorów dzieciennych w Warszawie wykonywała wszelką garderobę dla chłopców i dziewcząt. Robota wykwalifikowana. Ceny przystępne. Kilińskiego 60, m. 27, II-ga lewa oficyna. 8233

RUTYNOWANY

hebraista ma jeszcze wolne godziny. Prez. Narutowicza 42, m. 13. 825-1-1

DYPLOMOWANA

nauczycielka śpiewu solowego udziela lekcji. Ceny przystępne. Zastąpi od 4-ej do 7-ej. Napiórkowskiego 40, m. 7. 8159—10

MŁODA NIEMKA

(nauczycielka) udziela lekcji niemieckiego lub szuka zajęcia do dzieci na kilka godzin dziennie. Łask. oferty pod „A. R.” do administracji „Głosu Polskiego”. 8205—3

NIEMKA

(maturzystka) udziela lekcji niemieckiego, lub szuka zajęcia do dzieci na kilka godzin dziennie. Oferty pod „J. K.” do administracji „Głosu Polskiego”. 8206—3

FREBLANKA

prowadząca komplet w godzinach rannych, poszukuje pracy w komplecie popołudniowym. Oferty piśmienne do „Głosu Polskiego” sub „Kwalifikowana”. 8248-1

POTRZEBNY

chłopiec do praktyki do fryzjera. Gubernatorska Nr. 39. 8243-2

TECHNIK BUDOWLANY

samod. statysta i konstruktor z dużym doświadczeniem budowlaną (spec. żelbet). poszukuje zatrudnienia. Oferty pod „A. A.” do administracji „Głosu Polskiego”. 8245-1



Dziś i dni następnych!
Początek o godz. 5-ej, w soboty i niedziele o 3 ej, ostatni seans o godz. 10-ej.— Ceny miejsc niższe.

„Dziewice Wschodu”

Wielki sensacyjny dramat orientalny, osnuty na tle tytanicznych walk gnębionych przez Anglików plemion wschodnich. 8 aktów niewidzianego dotychczas przepychu haremów. Oszałamiająca fantasmagorja bajkowych przeżyć cudownego orientu. Nowoczesna technika. Perfekcyjna gra. **MARY ODETTE** W roli głównej — oryentalna piękność

Nad program: „Lotni Wychowawcy” Arcykomiczna farsa w 2 aktach. W rolach głównych: **Jim i Jack**

CHORZY! Dbajcie o swoje zdrowie!
Zioła z gór Harcu D-ra Lauera
Zalecane przez najsłynniejsze powagi lekarskie, jak prof. Berlińskiego Uniwersytetu Dr. v. Leyden, Dr. Hochflöter, Dr. Martin i wielu innych wybitnych lekarzy, którzy stwierdzili, że zioła te są niezastąpionym środkiem przy chorobach, pochodzących z zanieczyszczenia i zgeszczenia krwi.
Zioła z gór Harcu D-ra Lauera radykalnie usuwają wszelkie cierpienia żołądkowe, cierpienia wątroby, cierpienia nerek, kamienie żółciowe, cierpienia hemoroidalne, reumatyzm, artretyzm, bóle głowy, wyrzuty i liszaje.
Zioła z gór Harcu D-ra Lauera pobudzają apetyt i trawienie i przy skłonnościach do obstrukcji są zarówno praktycznym i skutecznym środkiem przeczyszczającym.
Zioła z gór Harcu D-ra Lauera zostały nagrodzone na wystawach lekarskich najwyższymi odznaczeniami i złotymi medalami: w Badeniu, Berlinie, Wiedniu, Paryżu, Londynie i w in. miastach. Tysiące podziękowań i uznań za skuteczność **Ziół Harckich** otrzymał **Dr. Lauera** od osób wyleczonych.
Cena pół pudełka zł. 1.50; podwójne pudełko zł. 2.50.
Sprzedaż w aptekach i składach aptecznych.
Uwaga! Wstrzegać się bezwartościowych naśladownictw. Każde oryginalne pudełko zaopatrzone № 45 wg. rej. w Min. Zdr. Publ. Reprezen. na Polskę: **Józef Groseman, Warszawa, Chmielna 49.**

II URZĄD SKARBOWY Łódź, dn. 27 października 1925 r.

podatków i opłat skarbowych w Łodzi.

OGŁOSZENIE.

II Urząd Skarbowy podatków i opłat skarbowych w Łodzi podaje niniejszym do ogólnej wiadomości, że na pokrycie zaległych podatków i opłat skarbowych odbędą się publiczne licytacje ruchomości, zajętych u niżej wyszczególnionych dłużników: dnia 4 listopada 1925 roku między godz. 10 rano, a 4 po poł.

- 1) Macher Henryk, Piotrkowska 118, meble i lampa.
- 2) Frydman Symcha, Kilińskiego 96, meble i 2 kontuary.
- 3) Rozenblum J. M., Cegielniana 53, 100 sztuk towaru.
- 4) Besterman i Nower, Piotrkowska 48, 60 sztuk towaru.
- 5) Gertler Rywka, Piotrkowska 64, 50 tuz. pończoch.
- 6) Miller Abram, Piotrkowska 46, 500 książek naukowych.
- 7) Blichblum Sruł, Kilińskiego 40, meble, lodownia, bufet i waga.
- 8) Warszawski J., Składowa 14, urządzenie sklepu, zegar i waga.
- 9) Lam M., Składowa 25, meble i urządzenie sklepu.
- 10) Berliner P. M., Skwerowa 5, meble.
- 11) Lotenberg Estera, Piotrkowska 27, 10 walizek.
- 12) Chwat Majer, Piotrkowska 25, 230 chustek półwełn.
- 13) Rochman Mordka, Cegieln. 36, 8 kolder wat., 200 mtr. towaru.
- 14) Widawski Herman, Cegielniana 38, 20 sztuk towaru.
- 15) Hermalin Herman, Piotrkowska 11, kasa „National”.
- 16) Blumenfeld Majer, Piotrkowska 22, 100 sztuk towaru.
- 17) Kaufman Abe Jonas, 28 P. Strz. Kan. 3, meble i masz. do szyc.
- 18) Szochet Izaak, Pańska 44, meble, i pianino.
- 19) Wojdysławski Izrael, Gdańska 131, meble.
- 20) Pacanowski Hajman, Pańska 77, kasa ogn. maszyna do pisania biurko.
- 21) Wolrauch Hinda, Pańska 21, 400 sztuk desek.
- 22) Goldhar J. L., Zielony Rynek 2, meble, bufet, i masz. do szycia.
- 23) Bezille Edward, 6 sierpnia 46, meble i bilard.
- 24) Djament Chana, Zielona 5-7 meble.
- 25) Dobrzyński Mojżesz, Cegielniana 19, 400 paczek szpagatu.
- 26) Perle E. M. Zawadzka 5, meble.
- 27) Dąbrowska Apolonia, Kilińskiego 65, urządzenie sklepowe.
- 28) Zander Abram, Południowa 42, meble.
- 29) Fiszer Dawid, Cegielniana 26, 10 sztuk towaru.
- 30) Kunert H. T., Piotrkowska 87, 6 obrazów ręcznie malowanych.
- 31) Piotrkowski Berek, Zawadzka 16a, meble.
- 32) Fejertag Maks, Zawadzka 1, 25 par obuwia.
- 33) Wiślicki Abram, Pańska 12, meble i maszyna do szycia.
- 34) Bergman Szymon, Kilińskiego 80a, 150 but. likieru, 150 but. wódki.
- 35) Cederbaum M., Wschodnia 65, meble, 2 maszyny do pisania, 5 biurko, kasa ogniotrwała.
- 36) Frenkiel Henocho, Traugutta 2, 10 sztuk towaru.
- 37) Deresz Szulim, Kolejna 11, 5,000 klg. żelaza.
- 38) Toruńczyk J. „MARGOT”, Piotrkowska 64, 20 sukien damskich.
- 39) Dubicki B., Cegielniana 67, 3 szyfy do bielizny.
- 40) Michel Henryk, Gdańska 80, 2 tkackie warsztaty.
- 41) Pustelnik Wołko, Piotrkowska 51, 13 sztuk towaru i biurko.
- 42) Sawicki N. D., Zielona 5, 10 sztuk sukna.
- 43) Szmuskowicz M. S., Piotrkowska 83, pianino i meble.
- 44) Szroeder Ryszard, 28 p. Strz. Kan. 44, biurko, maszyna do pisania i maszyna do karbonizowania.
- 45) Tajtelbaum i Jakubowicz, Zielony Rynek 6, meble.
- 46) Topilski Izaak, Cegielniana 24, 40 sztuk płótna.
- 47) Telatycki Edward, Piotrkowska 48, 2 biurka.

Zasekwestrowane ruchomości są do obejrzenia w dniu sprzedaży u wymienionych dłużników na miejscu licytacji.
8242-1 KIEROWNIK URZĘDU:
(-) Podmunicki.

Wyrok skazujący podrabiaczy naszych „Sternwolle”

Sąd Okręgowy w Łodzi, Wydział Karny wyrokami z dnia 7 Maja 1925 r., /Nr. sprawy 1. 3. K. 139 r. 1925 i 1. 3. K. 123 r. 1925/ uznał pewnych osobników jako winnych, że w swych przedsiębiorstwach w Łodzi świadomie i wbrew prawu opatrywali swoją przędzę wełnianą etykietami i znakami

gwiazd i „Sternwolle”

które to znaki stanowią naszą wyłączną własność i z tego powodu Sąd na mocy § 221 U. P. K. 776-792 K. K. i § 121 i 122 Prawa z 5 lutego 1924 r. winnych skazał na grzywnę i koszty sądowe, i nadto zarządził **wszystkie podrobione etykiety zniszczyć.** Zawiadamiając o tem publicznie, ostrzegamy handlujących przędzą wełnianą i fabrykujących przed podrabianiem, kupnem, sprzedażą i rozpowszechnianiem podrabianych, fałszowanych „Sternwolle”; każdego bowiem, który „Sternwolle” podrabia, albo rozpowszechnia, będziemy sądowo ścigać. Zwracamy także uwagę kupujących na te podrobione „Sternwolle”.



Prawdziwe „Sternwolle” mają pełną wagę i opatrzone są marką fabryczną tu przytoczoną — marką **Gwiazdy,** która to marka znana w całym świecie jako nasz znak towarowy i również w Państwie Polskim jako nasza wyłączna własność, przez odpowiednie Władze jako nasz znak towarowy zatwierdzona została. Zamówienia na nasze prawdziwe „Sternwolle”, przyjmują zastępcy nasi — firmy:

- A. Ferber, Kraków, Sławkowska Nr. 4
- A. Ferber, Warszawa, Leszno Nr. 6
- Karol Feinberg i A. Ferber, Łódź, Zawadzka 44
- Otto Steinbach, Gdańsk, Jopengasse Nr. 4
- Max Blauert, Danzig

Norddeutsche Wollkammerei u. Kammgarnspinnerei w Breme

za siebie i w imieniu koncernu:
Sternwoll-Spinnerei Bahrenfeld G. m. b. H., Altona-Bahrenfeld
Neudeker Wollkammerei & Kammgarnspinnerei A.-G., Neudek
Lahusen i Co., Gesellschaft m. b. H., Wien.

Dr. Prybucki
Choroby skórne włośnowe, weneryczne i moczopłciowe
Leczenie światłem (Lampa Kwarcowa promieniami Roentgena) od 9-2 48, od 4-5 dla pań Oddz. poczekalnia
Zawadzka № 1, tel. 25-33, 7674-12

Dr. H. Szumacher
Choroby skórne i weneryczne.
6-go Sierpnia 1.
Godz. przyjęć: codziennie od 5-7 i pół po poł., w niedzielę i święta od 11-1. 904-3

Dr. Kluszyński
Gdańska Nr. 49 tel. 14-53.
Choroby wewnętrzne.
Przyjmuje od 5-6 po poł. 7625-

Jesionki męskie

ostatni krój
85.— 75.— 65.—

Zimowe palta męskie

na watalinie
135.— 125.—

Szmechel i Rozner, Sp. Akc.
Łódź, Piotrkowska 100 i 160.

3176-1

NAJSKUTECZNIEJ NISZCZY
ODCISKI
SKÓRE ZGRUBIAŁA I BRODAWKI
„KŁAWIOŁ”
WYROBU LAB. CHEM. FARM.
A.K.
AP. KOWALSKI
W WARSZAWIE.
8258-9

Dr. Ludwik Falk
powrócił 7814
Choroby skórne i weneryczne.
Nawrot 7. Tel. 28-07.
Przyjmuje od 10-12 i od 5-7.

Ważne dla Pań!
Łatwą metodą nauczam w przeciągu miesiąca kroju i szycia. Również nauczam w przeciągu miesiąca bielizniarstwa. System paryski. Łódź, Karola 8 m. 15. Zapisy tylko od 12-3 pp. 8250

W Zakopanem

przyjmie na stancję panią lat 10-16, niegruźliczną, inteligentną, niegruźliczną rodziną, posiadającą jedyną córeczkę lat 10. Zgłoszenia przyjmuje Jelenkiewiczowa Przejazd 15. 7772-2

Tarby, lakiery i przybory malarskie
ALEX. MILLER & Ska
Łódź, Przejazd 4.
1561-1

Zaginął piesek

japoński wabi się Hiro. Oddać za wynagrodzeniem. Ul. Piotrkowska 151 8036-2

W TORUNIU

jest do sprzedania restauracja z całkowitem urządzeniem i wyrobioną klientelą z powodu choroby. Wiadomość w Łodzi, ul. Piotrkowska 118, m. 12, od g. 7-8 wiecz. 7873-2

PANNA

z wyższym wykształceniem, ze znajomością księgowości i pisania na maszynie, poszukuje odpowiedniej posady. Łaskawe oferty sub „I.B.” do admin. „Głosu Polsk.” 128-1

Zakład Zduński Jakób Biały
Łódź, Piotrkowska 130 (w podwórzu)

Przyjmuje do wykonania wszelkie roboty w zakresie zduństwa wchodzące. Na składzie gotowe piece i kuchnie. 8197-1